Ner 267. Kraków, 19 Listopada — Środa. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
tą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi nych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

renumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* o Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 listopada.

Delegacye mają odbyć w dniu dzisiejszym ostatnie posiedzenie. Wczoraj odbyła węgierska delegacya pełne posiedzenie, na którem przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi dla spraw zagranicznych, ułożone przez Falka. W dyskusyi zabrał głos Dezydery Szilagyi. Zwrócił on uwagę, iż komisya wnosi, aby delegacya wyraziła zupełne uznanie dla polityki ministra spraw zagranicznych. Mówca nie zgadza się z tem, gdyż z oświadczeń ministra nie mógł powziąć dokładnego wyobrażenia o kierunku tej polityki. Podstawę tej polityki, a mianowicie alians z Niemcami z r. 1879, przejął minister jako spuściznę, a alians ten powitano z wielkiem zadowoleniem w tem przypuszczeniu, że takowy naszych interesów nie tylko moralnie, ale także i w tym wypadku bronić i strzedz będzie, jeżeliby takowe z którejkolwiek strony naruszone zostały, a tymczasem ten związek rozszerzono także na Rosyę wcelu wzmocnienia pokoju.

Lecz i ten związek przyjaźni znalazł ogólne uznanie, gdyż fałszem jest, jakoby Węgry prowadziły tylko politykę uczuciową, a potępiali dobrze rozważoną i interesami ogólnemi wskazaną politykę. Wprawdzie opinia publiczna przyjęła ten stosunek z pewnem niedowierzaniem, ale stało się to dla tego, gdyż Rosya na Wschodzie ma swoje odrębne interesa i ponieważ obawiać się należało, aby ten nowy związek na nasz alians z Niemcami ujemnie nie oddziałał. Minister dał w tej mierze wprawdzie uspakajające wyjaśnienia, ale z wywodów jego wypływa, iż gdyby jedno z mocarstw odstąpiło od ułożonej polityki, to cały związek rozerwałby się. Ponieważ atoli rozmaitych odcieni tego politycznego kierunku dla braku dokładnych wyjaśnień ze strony ministra zrozumieć nie mogę, przeto nie mogę wyrazić bezwzględnego uznania dla jego polityki.

Po oświadczeniu referenta, iż wyrażone uznanie odnosi się tylko do udzielonych przez ministra wyjaśnień, przyjęto sprawozdanie za podstawę szczegółowej dyskusyi.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Berlina, że książę Bismark w przemowie swej powitalnej na posiedzeniu konferencyi afrykańskiej, wspomniał tylko o trzech punktach, jako programowych, a mianowicie o zaprowadzeniu wolności handlu w obszarze rzeki Kongo, uregulowaniu na niej żeglugi pod kontrolą międzynarodowej komisyi, jak na dolnym Dunaju, i określeniu warunków, pod jakiemi ziemie, dotąd niczyje, na własność zabierać można. Czy programu tego nie przekroczą? zapytuje się dalej korespondent *N. fr. Presse*; — zdaje się, że go przekroczył już memoryał Portugalii, wykazujący jej prawa w całej dolinie rzeki Kongo.

Włochy starać się podobno będą o to, żeby na porządek dzienny postawić kwestyę, czy Francya może żądać od Marokku uregulowania granic, równającego się zaborowi części tego kraju.

Z dzienników berlińskich niewiele można się dowiedzieć o tem, co się dzieje na konferencyi, ponieważ jej posiedzenia mają być tajnemi. Drugie posiedzenie wyznaczone zostało na wtorek d. 18 b. m.

Konferencya składa się z następujących członków;

Pełnomocnikami Niemiec są: ks. Bismark, hr. Hatzfeld, Busch i radca legacyjny Kusserow; Austryi: hr. Szechenyi; Belgii: hr. Straten-Pontholtz, bar. Labermont, jako wysłannik nadzwyczajny, Baming doradca techniczny; Danii, de Vind; Hiszpanii hr. Benomar, doradcy: Coello Prezes Towarzystwa geograficznego w Madrycie; Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki: John Kasson, doradca: Henryk S. Sanford; Francyi: bar. de Courcel, doradcy: Ballay, Debuissons, Engelhardt; Anglii: Sir Edward Malet, doradcy: Robert Meade, Percy Anderson, Archer Crowe i A. W. Hemming; Włoch: hr. de Launay, doradcy: bar. Negri i Mantegaza; Holandyi: Van der Howen, doradca: de Bloeme; Portugalii: Markiz de Penafiel, de Serpa Pimentel, doradcą: Luciano Carduno; Rosyi: hr. Kapnist, doradca Domoirów; Szwecyi: bar. de Bildt; Turcyi: Said basza.

Voss. Ztg i berliński *Tagblatt* rozgłaszają teraz, że Rada rejencyjna brunszwicka wybrała już księcia Albrechta pruskiego księciem brunszwickim, że jednak nie będzie to prędzej ogłoszonem, niż po upływie roku, ustawą brunszwicką do zgłaszania się z legitymacyami spadkowemi przeznaczonego. W Berlinie nie przywięzują zbyt wielkiej wiary do tej wiadomości, uważając ją jedynie za wyrażenie życzenia pomienionych dzienników, którym zasadniczo na tem zależy, aby wykazać, że zasadę legitymizmu łamią najgłówniejsi jego reprezentanci.

We Francyi komisya tonkińska przedłoży Izbie niebawem swe sprawozdanie, nie idzie jednak za tem, aby się zaraz rozprawa nad niem rozpocząć miała. Ferry pragnie zwłoki, wyczekując na wydarzenia, któreby politykę jego w oczach Izby usprawiedliwić mogły i pewno o odroczenie rozpraw nad sprawą tonkińską będzie umiał się wystarać.

Komisya zajmująca się wnioskiem do ustawy, mającej zaprowadzić wybory przez podawanie list kandydackich (*scrutin de liste*) naradzała się z Ferrym, który jej zaręczył, że jeśli ustawa przyjętą zostanie, nie przystąpi do rozwiązania Izby obecnej przed końcem kadencyi. O to chodzi wielu bardzo deputowanym i dlatego sądzą, że zobowiązanie się Ferrego nierozwięzywania obecnej Izby przed czasem wygaśnięcia ich mandatów, może się bardzo przyczynić do przyjęcia wniesionej ustawy.

Wobec obiegających wieści, jakoby się w Rosyi na ponowne nieporozumienia z Rzymem zanosiło, pisze *Moniteur de Rome*: Poseł rosyjski Buteniew wróci niebawem do Rzymu; o zerwaniu stosunków z Rosyą niema mowy.

To samo stwierdza dziś *Pol. Corr.* ze źródeł rosyjskich.

O liście Gordona do Wolseleya z d. 4 b. m. piszą już teraz, że zapewne datę nadejścia do Dongoli podano mylnie za datę wysłania go z Chartumu, bo gdyby był wysłany d. 4 z Chartumu, nie mógłby tak spiesznie dojść rąk adresata. Ale chociażby się okazać miało, że Gordon żyje jeszcze i broni się heroicznie resztką swej załogi przeciw całym siłom Maahdiego, to tyle jest pewnem i w części przez sam rząd angielski przyznanem, że sprawa sudańska pogorszyła się bardzo, że Mahdi z głównemi siłami swemi stoi między Chartumem a Dongolą, że powstanie między Berberem a Suakimem nabrało znów siły dozwalającej mu uderzyć na Suakim, a Wolseleyowi mogłoby grozić niebezpieczeństwo, gdyby się z temi siłami miał naprzód posunąć, jakie mu dotąd pod komendę oddano.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, został Dr **Feliks Szlachtowski** wybrany prezydentem miasta Krakowa. Na tem ważnem, tak wielce zaszczytnem, ale i tak wielce trudnem stanowisku, witamy p. Szlachtowskiego tem goręcej i serdeczniej, ile że z obowiązku dziennikarskiego od długiego szeregu lat śledząc bacznie spraw i interesów miejskich, mieliśmy niejednokrotnie sposobność poznać i ocenić na tem polu jego sumienną, zawsze miłością kraju i miasta natchnioną pracę, zacność jego charakteru, gorliwość w wypełnianiu podjętych obowiązków obywatelskich, wogóle rzetelne i pożyteczne działanie około dobra społecznego, nawet wśród twardych i przykrych często stosunków.

To też w uznaniu tych zasług i osobistych przymiotów, powierzono wczoraj panu Szlachtowskiemu ster rządów naszego miasta, które olśnione aureolą świetnej przeszłości, słusznie tak wyjątkowe i poważane w całej Polsce zajmuje znaczenie. Prezydent Krakowa, to nietylko gospodarz miasta, nietylko przewodniczący w Radzie i magistracie, ale jedna z wielkich powag autonomicznych, otoczonych czcią i uszanowaniem w całej Polsce. Reprezentować godnie stary Jagiellonów gród, stać na straży drogich narodowi pamiątek historycznych, w jego murach tak obficie rozrzuconych, ogarnąć troskliwą pieczą owe liczne instytucye, które od wieków tak dobroczynną rozwijały działalność, a w końcu wspierać czynnie i usilnie to wszystko, co obok zewnętrznego blasku przyczynić się może do coraz większego cywilizacyjnego rozkwitu i ekonomicznego wzrostu miasta, oto trudne, ale zarazem wdzięczne zadanie prezydenta, gdyż wszelka jego w tym kierunku praca, nie zaginie marnie, ale wywoła wdzięczność nawet u późniejtzych pokoleń i zapisze się trwale na kartach historyi miasta i kraju, jak się zapisały nazwiska znakomitych na krześle prezydyalnem poprzedników, jakimi byli ś. p. Dietl i obecny Marszałek Zyblikiewicz.

Mniemamy też, że właśnie p. Szlachtowski, który był cichym, skromnym, ale zawsze najgorliwszym i najserdeczniejszym wspólnikiem prac i dążeń obu wspomnianych mężów, zechce pielęgnować i rozwijać dawne tradycye, ale zarazem, jako doskonały znawca stosunków miejskich w najdrobniejszych nawet szczegółach, potrafi nawiązać nić nowego, twórczego i płodnego działania z pełną świadomością tego, co do wewnętrznego odrodzenia miasta przyczynić się może. Nie wątpimy, że w tych szlachetnych usiłowaniach spotka się nowy prezydent z czynnem i skutecznem poparciem ze strony tych radców, którzy nie duchem stronniczej zaciekłości, ale głębokiem poczuciem patryotycznem i szczerą miłością miasta przejęci, oddając mu swe głosy, skupili się równocześnie około myśli reformy, dążącej do zmiany i ruchu w mieście, ale do zmiany na lepsze i do ruchu w dodatnim kierunku. A więc naprawić to, co w naszej autonomicznej maszynie w ostatnich czasach się nadpsuło, poznać wszechstronnie objawy złego, paraliżujące żywotne interesa miasta, aby to złe osłabić, a następnie ze szczętem wytępić, tchnąć nowego ducha w magistrat i uczynić zeń napowrót sprężystego i sumiennego wykonawcę woli Rady i prezydenta, a wreszcie zakreślić jasno i wyraźnie i z systematyczną wytrwałością przeprowadzać, zaiste długi szereg zadań, których rychłego a pomyślnego załatwienia, domagać się musi każdy szczerze o dobro miasta dbały obywatel, oto istotny cel programu przyszłości, który przedewszystkiem winien być opracowany, postawiony i praktycznie rozłożony, a o którym i my zastrzegamy sobie później obszerniej pomówić. A w ścisłym związku z temi praktycznemi interesami, będzie także zadaniem nowego prezydenta wespół z Radą, zasłonić miasto przed niezdrowemi, rozkładowemi dążeniami i agitacyami, naprzemian szkodliwemi, to znów śmiesznemi, wprowadzającemi na grunt spraw miejskich obcą naszemu miastu politykomanię, słowem zasłonić stary Kraków przed tem wszystkiem, coby zwichnąć mogło jego stanowisko, jako poważnego grodu, i zaszkodzić jego od dawna nabytej sławie politycznej wytrawności.

Przyznajemy bez ogródek, że do zrealizowania tego programu, potrzeba będzie wiele pracy, energii, dobrej woli i zbawiennej inicyatywy ze strony nowego prezydenta, ale tych wszystkich cnót obywatelskich nie zabraknie zapewne p. Szlachtowskiemu, który miasto nasze tak gorąco ukochał, któremu dotąd z prawdziwem poświęceniem tak użytecznie służył, i o którym już przed dziesięciu laty ś. p. Dietl powiedział, iż gdyby miasto miało do rozdawania korony obywatelskie, to jedna z nich uwieńczyłaby skroń Szlachtowskiego, jako zacnego męża i dobrze miastu zasłużonego obywatela.

Byłoby to zawcześnie, i przekraczałoby znacznie ramy naszego artykułu, gdybyśmy chcieli już dziś szczegółowo i drobiazgowo wytykać kierunek przyszłej pracy nowego prezydenta, tak różnolitej, i tak szerokie ogarniającej interesa. Oświetlenie miasta, wodociągi, budowa nowego teatru, stopniowe dźwiganie przemysłu miejscowego, podjęcie systematycznej kanalizacyi całego miasta, oto najnaglejsze zadanie przyszłości. Wiemy dobrze, że ani kilka miesięcy, ani nawet kilka lat nie wystarczy na przeprowadzenie tych wielkich zadań, zwłaszcza, że takowe liczyć się musi zawsze ze skromnymi zasobami finansowymi, jakiemi miasto rozporządza. Ale z drugiej strony nie wątpimy, że nowy prezydent wspólnie i łącznie z większością Rady, zbada sumiennie potrzeby miasta, a ułożywszy systematyczny program swej pracy, zabierze się ochotnie i energicznie do dzieła, w którego powodzenie wierzyć nie przestaniemy, jeżli większość Rady zawsze równie solidarnie iść będzie z p. Szlachtowskim, jak solidarnie wczoraj powołała Go na to najzaszczytniejsze stanowisko w naszej autonomicznej hierarchii miejskiej. Większość Rady skupiona około nowego prezydenta, zorganizuje się niewątpliwie w obóz pracujących, który zdoła się oprzeć wszelkim otwartym i pokątnym pociskom obozu krzyczących i krytykujących, i zdobędzie sobie szacunek i uznanie w tych wszystkich kołach naszego patryotycznego obywatelstwa, którym w tym wypadku nie może iść o zwycięztwo tej lub owej partyi politycznej, ale wyłącznie o dobro miasta i trwały rozwój jego żywotnych interesów. W tej rzetelnej około dobra miasta pracy, nie przestanie i nasz dziennik popierać usilnie nowego prezydenta i złączonej z nim większości Rady, a dziś obok serdecznego na tym dostojnym urzędzie powitania, pośpiesza z równie szczerem życzeniem pomyślności w przeprowadzeniu tych planów, dążeń i usiłowań, jakie nowy prezydent na przyszłość sobie zakreślić zamierza.

Relacya poselska Wł. Łozińskiego.

W sobotę dnia 15 b. m. stawał przed wyborcami swymi w **Przemyślu** deputowany do Rady Państwa, p. Władysław **Łoziński**. Dłuższe swoje, blizko półtoragodzinne przemówienie rozpoczął poseł przemysko-grodecki od zaznaczenia, że jakkolwiek zbyt krótko zasiada w Radzie Państwa, aby mógł zdawać sprawę z własnych czynności, uważał przecież za rzecz właściwą, stanąć przed swymi wyborcami i spełnić obowiązek, „podyktowany zarówno szacunkiem dla wyborców, jak własną potrzebą wybranego, który bez żywej relacyi z swoim okręgiem nie mógłby pożytecznie wykonywać mandatu.“ Mowca uprzedza, że trzymać się będzie z wszelką „trzeźwością samej rzeczy; to może droga bardziej zwykła, ale i bardziej bezpieczna. Puszczanie rac w błękit konjektur, pozostawia amatorom pirotechniki politycznej, która ani zapali, ani nawet oświeci horyzontu Europy, a czasem przecież niepotrzebnie narazić może na szwank domową strzechę.“ Mowca przechodzi następnie najważniejsze sprawy, które się toczyły w Radzie Państwa, odkąd w niej zasiada. Mówiąc o wielkich dysputach nad wnioskiem hr. Wurmbranda w sprawie języka państwowego, mówca podnosi, że udział deputowanych polskich w tych bezskutecznych, ale niemniej przeto pełnych politycznej wagi debatach był znaczny i dodatni. „Powiedzieć to się da o mowcach polskich, którzy zabierali głos w dyskusyi, powiedzieć się to da o sprawozdawcy większości, deput. **Madeyskim**, który znakomicie wywiązał się z swego zadania, ale w jedyną nagrodę za swój trud niepomierny wziął wiązankę inwektyw w jednym z dzienników lwowskich; powiedzieć się to da o wniosku niejako rozjemczym Dra Grocholskiego, zastrzegającym prawo unormowania obszaru języka niemieckiego egzekutywie.“ Stanowisko Polaków w drugiej podobnej kwestyi, podczas rozpraw nad rozporządzeniami językowemi w Czechach, przypominało mowcy „pozycyę żołnierzy stojących w assekuracyi dział, nieruchomo, z bronią u nogi, podczas gdy ogień bateryj krzyżuje się nad ich głowami. Była to walna kanonada między Czechami a Niemcami, jedna z tych gorących erupcyj waśni domowej, które rzucają jasne światło na całą przeszłość antagonizmu wzajemnego. Wpleceni niejako w koło domowej walki, która ich bezpośrednio nie obchodziła, Polacy sympatyami swemi nie mogli przecież nie towarzyszyć Czechom, w których każdem niemal słowie wrzało uczucie wiekowych krzywd i upośledzeń.“ Mowca dlatego osobno wspomina o tym epizodzie parlamentarnym, że wyłonił on ów pomysł ugody, a raczej znośnego jakiegoś *modus vivendi* między obu narodowościami (przemówienie dep. **Russa**), który dał pewnym politykom w kraju powód do wyrażenia zbytecznej obawy, jak się urobi w parlamencie stanowisko Polaków, kiedy Niemcy pogodzą się z Czechami? Obawa zdaniem mowcy nietylko przedwczesna, ale i próżna. Polacy nigdy nie zasadzali widoków swych na walce narodowościowej w monarchii, a doświadczywszy na sobie polityki z hasłem: *Divide et impera*, nigdy się w jej obozie nie znajdą. Polacy mogą patrzeć spokojnie na taką ewentualność, bez obawy o stanowisko, które im się należy, a z którego zepchnąćby ich mogły tylko nieprzewidziane wypadki zewnętrzne albo nieobliczone jakieś czynniki pozakonstytucyjne, albo w końcu — o czem dobrze pamiętać należy — własne błędy i własną lekkomyślność.“ Mowca rozbiera następnie sprawę wyjątkowych rozporządzeń, czyli t. z. małego stanu oblężenia dla Wiednia i okolicy, a przechodząc następnie do ekonomicznych rezultatów tegorocznych obrad, mówi o ustawie regulującej prawo exploatacyi nafty, o podatku gorzelnianym, o VI rozdziale ustawy przemysłowej, dalej o obecnej fazie ugody indemnizacyjnej. Obszerniejszy ustęp swej mowy poświęca mowca kwestyi kolei północnej i ostrej krytyce poddaje pogrzebiony zresztą projekt ugody, który rząd wniósł był do Izby. „O nieboszczykach *nil nisi bene*, ale o tem *nil nisi male*.“ Jakie jest moje stanowisko w tej kwestyi — powiada mowca — po tem, co tu przytoczyłem, niepotrzebuję oświadczać. Jednę tylko pozwolę sobie zrobić uwagę. Sprawę kolei północnej usiłują ująć u nas w formułkę imperatywu: *Inkameracya!* Nie jestem prawnikiem i nie wiem, o ile § 10 koncesyi, który stanowi główny punkt sporny, utrudnia lub uniemożliwia inkamercyę. Ale słyszę poważne zdania, że nie stanowi on nieusuwalnej zapory upaństwowienia. Gdyby tak było i gdyby inkameracya była najkorzystniejszem, oczywiście dla ekonomicznych interesów naszego kraju najkorzystniejszym sposobem załatwienia — w takim razie stanowczo będę za inkameracyą. Nie pójdę jednak za pewnym świeżym przykładem i nie powiem, że będę za inkameracyą, „choćby mnie ukrzyżować miano.“ Pocieszam się nadzieją, że kwestya *Nordbahnu* dla nikogo z nas nie będzie Golgotą, ale aby już pozostać przy tym figuralnym frazesie, ja przyjąłbym krzyż tylko za takiem rozwiązaniem kwestyi, które najwyższe przyniesie korzyści Galicyi. Gdyby się okazał inny sposób, łatwiejszy i lepszy, oczywiście byłbym za nim a nie za inkameracyą. Ta zasada, wystarcza sumieniu mojemu, to wystarczy także interesom kraju i waszym.“

W ostatniej części swego sprawozdania przeszedł p. Łoziński do stanowiska delegacyi wobec kraju i wobec pewnych zarzutów i oskarżeń, które się przeciw niej odzywają. Cały ten ustęp przemówienia sz. posła, jako aktualnej wagi i polityczny, podajemy dosłownie.

„Na tem, moi panowie, mógłbym skończyć, bo wyczerpałem materyał, o ile można było, bez znużenia waszej łaskawej uwagi. Ale nie mógłbym zejść z tej trybuny ze spokojnem sercem, gdybym nie dorzucił tu jeszcze słów kilka na temat stosunku delegacyi do pewnych objawów opinii, może nie bardzo powszechnej, ale bardzo głośnej.— Powiedział znakomity moralista francuski, że najtrudniej jest wtedy mówić, kiedy wstydby było milczeć. Maksyma ta nie stwierdza się na razie. Wstydby mi było rzeczywiście milczeć, ale na szczęście nie trudno mi mówić; prawda, że tylko dzięki wyjątkowemu położeniu, w jakiem się znajduję. Oto, moi panowie, jestem od tak niedawna członkiem delegacyi polskiej w Wiedniu, że nie mogę sobie przypisywać ani współwiny jej błędów, ani współzaszczytu jej zasług, z czego wypływa wielka dla mnie wygoda, że mógłbym ją ganić, nie ganiąc siebie i na odwrót, mógłbym ją chwalić, nie chwaląc tem samem jeszcze siebie. To, co powiem, nie będzie też oracyą *pro domo sua*, będzie tylko szczerym wyrazem mojego przekonania i moich spostrzeżeń.

Moi panowie! Jedno wszyscy wiemy doskonale: że nam źle jest, że nam powinno być lepiej. — Wszyscy to wiemy, a są między nami tacy, i to bardzo wielu jest takich, którzy po zatem nic wiedzieć już nie chcą. Skargi są bardzo słuszne, ale zwracamy je pod fałszywym adresem. Wszystkie oskarżenia dostają się *franco* delegacyi polskiej w Wiedniu. Ona wszystkiemu winna, jak kogut w bajce Krasickiego. Zastanawiałem się nad temi oskarżeniami, — a jakkolwiek najcięższe z nich z nie bardzo poważnej idą strony, przecież ignorować ich nie będę. Gdyby je brać dosłownie, gdyby je brać tak, jak są wypowiedziane, *in crudo*, bez relacyi jakiejś zrozumialszej, godziwszej, przyszłoby się do bardzo bolesnego rezultatu, do zwątpienia prawie, musiałoby się uwierzyć, że nie odwykniemy nigdy od fatalnej przywary deptania tego, co sami, własnem naszem obywatelskiem zaufaniem, podnieśliśmy na stanowisko reprezentacyjne. Byłoby to przypuszczenie tak przykre, tak zniechęcające, że wolałem szukać, czy niema po za tem, czegoś innego, zrozumialszego, dodatniejszego, czy te wszystkie oskarżenia nie są tylko fałszywie ujętym wyrazem jakiejś odrębnej moralnej dyspozycyi lub niedyspozycyi kraju?

Otóż zdaje mi się, że zniecierpliwienie wypływa ztąd głównie, że czujemy coraz dotkliwiej brak całej połowy bytu, a mianowicie połowy ekonomicznej. Jak niegdyś społeczeństwo nasze dążyło do osiągnięcia potrzebnej mu koniecznie miary swobód politycznych i narodowych niecierpliwie i nie licząc się czasem z siłą trudności, tak teraz dąży do zdobycia ekonomicznych podstaw z taką samą niecierpliwością, o tyle niecierpliwiej może, o ile miara politycznej i narodowej swobody podniosła sprężystość jego woli, poczucie jego potrzeb i aspiracyj. Jak jednostka bez niezawisłości ekonomicznej nie może rozwinąć wszystkich stron swego indywidualizmu i stwierdzić całego waloru swego charakteru i swych zdolności na zewnątrz, tak i kraj czuje niemoc swoją i bolesną dysproporcyę środków i celów, gdy mu zabraknie tej rozstrzygającej dziś podwaliny rozwoju. Widzimy to, że bez odpowiedniej siły ekonomicznej nie możemy myśleć o takiej mierze postępu, jaka jest dziś niezbędną cywilizowanemu społeczeństwu. Chcemy się uczyć, nie mamy za co; chcemy wyprowadzić lud z ciemnoty i niedoli, nie mamy za co; chcemy podźwignąć miasta, wskrzesić rękodzieła, stworzyć przemysł samoistny, nie mamy za co! Za tem idzie, że wywalczenie ekonomicznych środków rozwoju na państwie, do którego należymy, postawiliśmy na czele dzisiejszego programu — a proszę uważać, że dziś takie kwestye najbardziej poruszają u nas umysły, które mają związek z materyalnemi potrzebami kraju. Cały ruch publiczny, cała praca sejmu, wszystkie objawy opinii powołanej i niepowołanej świadczą o tem wymownie. Kwestye kolejowe, przemysłowe, podatkowe, i t. p. poruszają dziś tak żywo umysły, jak niegdyś kwestya zdobyczy narodowych.

W tem słusznem dążeniu naszem zapominamy może, iż osiągnięcie koncesyj ekonomicznych jest równie trudne, a może trudniejsze o wiele, niżeli osiągnięcie koncesyj politycznych. Zdaje się nam, że skoro zdobyliśmy najgłówniejsze koncesye narodowe, nic łatwiejszego, jak zdobyć także ekonomiczne — a to nieprawda; bo w dzisiejszych czasach najtwardsza tu walka i najcięższe ustępstwo. W tej niecierpliwości ludzie, którzy widzą tylko to, co bezpośrednio, najbliżej mają przed sobą, upatrzyli sobie ofiarnego kozła niejako w delegacyi. Nie widzą, że kamień twardy; pewni są, że młot do niczego.

Zdaniem takich polityków nic prostszego, jak zwycięska akcya w tym kierunku. Oto najpierw zdaje im się, iż delegacya dlatego, że jest tak liczną frakcyą większości, jest wszechmocną. Powiadają: Jest was około sześćdziesięciu; od was zależy większość, od większości zależy gabinet; głosowanie wasze rozstrzyga, rozstrzygać tedy winna i wola wasza. Otóż, moi panowie, proszę o tem pamiętać, że numeryczna siła nasza wśród dzisiejszej konfiguracyi parlamentu niewiele jeszcze dowodzi. Gdyby większość, na jakiej się opiera gabinet, była znacznie większa, gdyby np. wynosiła 50, 60 głosów, frakcya polska, jako najliczniejsza, decydowałaby o tej większości. Od niej i tylko od **niej samej** zależałoby, aby rząd znalazł się w mniejszości. Tymczasem tak nie jest. Większość dzisiejszej Izby wynosi zwyczajnie kilkanaście głosów, a bywały już wypadki, że wynosiła tylko kilka. Mimo numerycznej tedy siły frakcya polska nie może być groźniejszą rządowi, niż każda inna daleko słabsza frakcya większości. Gdzie większość jest tak mała, tam tak samo Tyrolczycy, tak samo Dalmatyńcy stanowić mogą niekiedy o tem, czy rząd będzie miał większość, czy nie. A to przecież jasną jest rzeczą, że dla rządu wszystko jedno, czy padnie mniejszością 60, czy tylko 20 głosów, skoroby mu raz upaść przyszło. Numeryczna tedy nasza siła nie reprezentuje jeszcze sama przez się odpowiedniej siły politycznej, i dlatego argument ten, tak często przeciw delegacyi podnoszony, opiera się na fałszywym rachunku.

To dobrze, powiedzą mi na to, choć nie sami jedni, zawsze przecież decydujecie o większości, potrzeba tedy targować się, a jak targ się nie uda, trzeba obalić rząd, bo to w waszej jest mocy. Ja nie wiem, jak ci panowie, którzy ślepo wojują tym argumentem, wyobrażają sobie sytuacyę polityczną, jak sobie w ogóle wyobrażają warunki konstytucyjnych, parlamentarnych rządów. Według nich, to chyba coś jak w staropolskiem przysłowiu, że delegacya i rząd, to panowie **To-masz** i **Ja-dam**. Moi panowie, ja rozumię dobrze politykę wzajemnych ustępstw, politykę opartą na dewizie: *do ut des*, daj mnie ty, dam ja tobie. Ale jest w tem pewna miara, i to nietylko miara skuteczności, ale także miara polityczna i miara powagi. Polityka *pour-boire*'ów da się **bezwzględnie** prowadzić chyba przez jakąś parlamentarną *bande à part*, przez garść partyzantów, emancypowanych z pod wszelkich obowiązków i potrzeb szerszej solidarności z państwem, z systemem, ze zasadami, z sytuacyą, da się czasem prowadzić przez frakcyę mniejszości, która *ad hoc* wynajmuje się rządowi przeciw własnemu jego stronnictwu. Inna rzecz, prowadzić taką politykę *donnant-donnant* w samem łonie większości, w stosunkach pomiędzy jedną a drugą frakcyą, między nami np. a Czechami, między nami a klubami Hohenwarta lub Lichtensteina. Tu polityka taka da się prowadzić ze skutkiem. Tu pan **Ja-dam** rozmówić się może z panem **To-maszem** i rozmawia się też często. Ale poza tem politykę taką niezawsze można prowadzić bez uszczerbku własnej powagi, bez sprzeniewierzenia się zasadom i bez szkody systemu, który popieramy. Stańmy na wyższem nieco stanowisku konstytucyjnem i obaczmy, jak nam się rzecz przedstawi. Jesteśmy frakcyą większości, która jest u steru; dzisiejszy system jest poniekąd naszym systemem, dzisiejszy rząd naszym rządem. Nie możemy popierać takiego rządu, że tak powiem, od sztuki; nie możemy zostawać z nim w stosunku usługi i zapłaty. **Możemy**

i musimy żądać jak najenergiczniej wszystkiego, co się nam należy, a uchwalać rządowi wszystko, co uważamy za konieczne i sprawiedliwe. Inaczej system konstytucyjny i parlamentarny byłby ironią; większość nie mogłaby rościć sobie prawa do własnego rządu, a żaden rząd nie chciałby rządzić z ramienia takiej większości.

Słyszę na to odpowiedź: Kiedy-bo ten rząd nie jest naszym rządem, nie jest rządem po naszej myśli. Zapewne, moi panowie, że wiele braknie do tego, aby ten rząd był rządem po naszej myśli. Wiele da się powiedzieć przeciw niemu. W polityce jego jest więcej talentu, niż konsekwencyi, więcej może zręcznej improwizacyi, niż programu — a przedewszystkiem jest w tym rządzie dużo, więcej, niżby należało, siły odpornej przeciw dążeniom większości, na której się opiera. Ale nie trzeba zapominać także, że rząd ten nie jest rządem jednego stronnictwa, ale rządem większości, polegającej na kompromisie kilku stronnictw. Taki, jaki jest, nietylko jest lepszym od poprzednich, ale w danej chwili i w danych warunkach jest najlepszym z możliwych. To się zaprzeczyć nie da.

Leży to już w naturze ludzkiej: lekceważyć znaczenie tego, co się już ma, a przeceniać nad miarę wartość tego, czego się niema, czego nam odmówiono. Ja, moi panowie, daleki jestem od twierdzenia, że wszystko mamy, że dużo mamy; nie twierdzę, że domagać się więcej nie powinniśmy i nie musimy; przeciwnie, jestem za najenergiczniejszem, najuporczywszem domaganiem się tego, czego nam pod autonomicznym i ekonomicznym względem nie dostaje. Ale nie chciałbym, aby dla tego, czego nam jeszcze nie dano, zapominać o tem, co już uzyskaliśmy. Słyszę ciągle, że w ostatniej kampanii parlamentarnej nie osiągnęliśmy niczego. Tak przecież nie jest. Zapominamy, że mamy spokój w kraju, że podsycana przez dawne rządy walka domowa ucichła — mówię tu o kwestyi ruskiej; — zapominamy, że regulacya podatku gruntowego w pierwotnej swej formie byłaby spadła nieznośnym ciężarem na nasz kraj rolniczy, i że odwróciliśmy tę klęskę, wyjednawszy ulgę milionów całych; zapominamy np. że przed sześciu laty uważano już samo tylko udzielenie koncesyi na kolej transwersalną za zdobycz wielką dla kraju — a dziś mamy ją wybudowaną kosztem skarbu, kosztem około 30 milionów. To jeszcze nie dosyć, ale żeby to było nic, tego przecież powiedzieć nie można. Że nie powiodło się wyjednać zupełnej decentralizacyi kolei państwowych, że nie przywozimy z sobą zatwierdzonej już ugody indemnizacyjnej, że inne życzenia kraju, jak np. budowa niektórych linij kolejowych, fakultet medyczny we Lwowie i t. p. nie stały się dotąd ciałem — to zapewne rzecz niemiła, ale ile ztąd spada winy na delegacyę, a ile na stosunki zupełnie niezawisłe od jej woli i usiłowań, to osądzi każdy umysł sprawiedliwy.

Moi panowie, żądajmy, upominajmy się, walczmy, ale liczmy się także z środkami, z sytuacyą i z zapytaniem: jak jest, a jakby było? Są u nas politycy, którzy z dziwnem ignorowaniem warunków realnych chcieliby akcyi naszej dać hasło filareckie: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił.“ Szkoda tylko, że w polityce trochę inaczej bywa. Tu trzeba koniecznie stosować zamiary do sił, inaczej kompromituje się zamiary i marnuje siły. Ale co jest tylko umiarkowaniem, to nie jest jeszcze abdykacyą; co jest zetapowaniem drogi, wiodącej do celu, to nie jest jeszcze zrzeczeniem się celu. Można mieć cele bardzo dalekie i śmiałe i można je przecież osiągnąć, mimo skromnych sił, bo jest w polityce środek niezawodny, który potęguje małe siły i zbliża dalekie cele, a środkiem tym jest rozum i cierpliwość. Nie boję się najśmielszej w swojem założeniu polityki, byle to była polityka rozumna i cierpliwa. Ja życzę dobrego zdrowia i animuszu naszym akrobatom politycznym, ale nawet imponujący widok ich muszkulatury nie wbija mnie w taką butę, abym miał nie pamiętać także czasem i o tem, że my, jako Polacy, bardzo jesteśmy osamotnieni i zagrożeni w Europie i że posiadamy bardzo potężnych, a nieprzejednanych wrogów, którzy radziby wyzyskać każdą sposobność, a już najbardziej każdy błąd nasz polityczny, aby uszczuplić to pole, jakie swobodnej myśli i pracy polskiej otwiera obecnie Galicya.

Ale czas mi skończyć. Moi panowie, to, co w ostatniej części mego przemówienia przytoczyłem, nietyle było wypowiedziane w obronie Delegacyi, do której lada kto dziś strzela, jak w łeb Tatarzyna, ile w obronie polityki, którą uważam jeżeli nie za najlepszą, to (co na jedno wychodzi), za jedynie możliwą w danej chwili. O osoby mi nie chodzi, ale o dobro kraju. I gdybym wiedział, że jest jakaś polityka lepsza, pożyteczniejsza, której obecna Delegacya nie rozumie, że dla tryumfu tej nowej, zbawczej polityki potrzeba, aby czy to już zaraz, czy przy niedalekich wyborach kraj nielitościwie przeszedł do porządku dziennego nad poczciwą służbą publiczną, nad długoletnim zacnym trudem obywatelskim mężów, osiwiałych w pracy obywatelskiej, nad dobrą sławą, zdobytą w pierwszych szeregach walki — ja pierwszy zawołałbym: „Niech ginie Delegacya, niech żyje kraj!“

Po wysłuchaniu sprawozdania, zapytał p. Dr Dworski, burmistrz miasta, który przewodniczył zgromadzeniu, czyli kto z obecnych nie zamierza wnieść interpelacyi, lub żądać jakich wyjaśnień od p. Łozińskiego?

Na wezwanie to zabrał głos p. Gamski i przypominając, że zeszłego roku interpelował już był p. Łozińskiego, jako kandydata, jakie stanowisko zajmie w nierozstrzygniętej jeszcze wówczas sprawie decentralizacyi kolei państwowych, wyraża ubolewanie, że statut organizacyjny zawiódł wszelkie oczekiwania kraju, że język polski został „sponiewierany“ itd., i zapytuje posła, czyli nie widzi związku między tak niepomyślnie rozstrzygniętą kwestyą decentralizacyi, a sprawą Schwarz-Kamiński?

Poseł Łoziński oświadcza z góry, że nie wejdzie na drogę, na którą sprowadziłby go chciała podobna interpelacya. Sprawa Schwarz-Kamiński toczyła się wtedy, kiedy mówca nie był jeszcze członkiem Delegacyi polskiej. Wie o niej tyle tylko, co każdemu prywatnemu człowiekowi o ówczesnych decyzyach Koła polskiego wiadomo być mogło. Żadnych dalszych wyjaśnień w tej kwestyi dać nie może, a do żadnych dalszych przypuszczeń nie ma ani potrzebnych podstaw, ani prawa, ani nawet inklinacyi, o ileby przypuszczenia takie były krzywdzące. Nikt ze zgromadzonych nie będzie oskarżał, a tem mniej wydawał sądu, nie mając do tego podstaw — nikt też nie może wymagać czegoś podobnego od mówcy. Mówca nawet nie pojmuje możliwości związku między sprawą decentralizacyi, a sprawą bar. Schwarza. O samym statucie organizacyjnym dla kolei państwowych powiada mówca, że po bardzo niekorzystnej fazie, w jakiej tę kwestyę zastał w Wiedniu, statut ten wydał mu się mniej niekorzystnym, niżeli obawiać się tego były powody. Mówca nie może się zgodzić ze zdaniem szanownego interpellanta, jakoby język polski został „sponiewierany;“ §. 7 statutu uszanował przecież w myśl rozporządzeń z r. 1869 język polski. Mówca podnosi niektóre inne korzystniejsze dla kraju postanowienia statutu, jak np. udział w Radzie kolejowej reprezentantów Izb handlowych i towarzystw gospodarczych, pierwszeństwo zastrzeżone przemysłowi i płodom surowym własnego okręgu. Mówca czuje całą różnicę między życzeniami kraju, a tem co daje statut, który mniej uwzględnia interesa kraju, niż się tego przed rokiem jeszcze spodziewano, ale ma nadzieję, że przy życzliwej interpretacyi statutu, czego się też domaga wiadoma rezolucya sejmowa, statut ten w praktyce lepiej się przedstawi. Otuchę taką wzbudzićby także powinny wyjaśnienia, złożone przez p. Namiestnika w sejmowej komisyi kolejowej. Co do podniesionych z pewnej strony życzeń, ażeby sprawa Schwarz-Kamiński niejako na nowo podjętą została, które to życzenie i z przemówienia szanownego interpelanta się przebija, oświadcza mówca, że na podjęcie jej z przyczyn na wstępie wymienionych wpływać nie może i nie będzie, gdyby jednak do tego przyszło, zająłby stanowisko, jakie mu nakazuje dobro publiczne i cześć kraju.

P. Gamski oświadcza na to, że z odpowiedzi p. Łozińskiego nie jest zadowolony. Mówca życzyłby sobie, aby inicyatywa do ponownego podjęcia sprawy Schwarz-Kamiński wyszła od samej Delegacyi, bo leży to w interesie jej własnego honoru. Mówca widzi, że p. Łoziński nie chce zdjąć zasłony z spraw zakulisowych i dlatego nie żąda już od niego dalszej odpowiedzi.

Poseł Łoziński nie dziwi się, że szan. interpelant nie kontent z jego odpowiedzi; mógłby on to samo powiedzieć o interpelacyi; poprzestaje jednak na zastrzeżeniu się stanowczem przeciw ostatnim słowom szan. interpelanta. Mówca niema żadnej zasłony do zdjęcia, niema żadnych sekretów i tajemnic przed wyborcami.

Poseł sejmowy Dr Antoniewicz rozpoczyna od wniosku, aby zgromadzenie wyraziło p. Łozińskiemu wdzięczność za jego trud i za sprawozdanie. Oświadcza następnie, że jak w wielu rzeczach zgadza się z deputowanym, w innych różni się od jego zapatrywań. Delegacya powinna być mniej powolną; nie zawsze prawdziwe jest przysłowie, że pokorne ciele dwie krowy ssie. Krnąbrne ciele ssie więcej. Sam p. deputowany wspomniał o prepotencyi Węgrów w niektórych sprawach; osiągają oni wszystko, czego chcą; i my to czasem naśladować powinniśmy. Mowca interpeluje sz. deputowanego, czy w sprawach, czy to specyalnie miasta Przemyśla, czy miast wogóle, w sprawach przemysłu itd. poszedłby za ową frakcyą Koła polskiego, która znaną jest z większej energii i z bardziej postępowych dążeń, czy też za tak zwaną większością konserwatywną?

Dep. Łoziński czyni uwagę, że mówiąc o rezultatach osiąganych przez Węgry, miał na myśli stosunek jednej połowy państwa do drugiej, stosunek Węgier jako państwowego organizmu do Austryi. Porównywać więc Węgier z nami, którzy jesteśmy tylko cząstką państwa, nie można. Na właściwą zaś interpelacyę p. Dra Antoniewicza odpowiada mowca, że w sprawach, o których wspomina interpelant, nie kierowałby się żadną różnicą, ani żadną predylekcyą między jakiemiś dwiema frakcyami Koła, o których interpelant wspominał, ale przedewszystkiem i jedynie własnem przekonaniem i najszczerszą chęcią osiągnięcia tego, coby mu się wydało najkorzystniejszym rezultatem.

Gdy nikt dalej nie stawił pytań, zabrał głos Dr Dworski oświadczając, że będzie tylko tłumaczem życzeń zgromadzenia, jeżeli wyrazi p. Łozińskiemu wdzięczność za podjęty trud i złożone sprawozdanie Zgromadzenie przychyla się do tego wniosku.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Budapeszt 16 listopada.

△ Delegacya węgierska dopiero jutro ma ostatecznie na publicznem posiedzeniu uchwalić budżet ministerstwa spraw zagranicznych, przyczem rozwiną się zajmujące może rozprawy o polityce zewnętrznej. Albowiem pomimo wszelkich zabiegów, aby opozycya zadowolniła się wyjaśnieniem sytuacyi politycznej przez ministra Kalnokiego w przemowach jego na poufnych posiedzeniach komisyj delegacyjnych, delegaci: Albert Apponyi i Desydery Szilagyi nie chcą uznać, iż po tych odpowiedziach położenie polityczne jaśniejszem się stało, spostrzegają oni na widokręgu politycznym więcej czarnych punktów, niżeli ich widział przed 4 laty br. Hübner; lecz gdy ten dyplomata spostrzegał je wówczas na zachodzie, we Francyi i we Włoszech, wspomnieni delegaci węgierscy widzą je na wschodzie. Artykuły w dzienniku *Pesti Naplo*, który jest organem węgierskiej opozycyi umiarkowanej, kazały spodziewać się tych rozpraw o polityce zagranicznej przy uchwalaniu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych na publicznem posiedzeniu Delegacyi węgierskiej, a dwukrotne odraczanie tej sprawy było wskazówką, iż toczą się rokowania, aby zażegnać to wystąpienie opozycyi. W jednym z wspomnionych artykułów *Pesti Naplo* czytamy:

„Sprawozdanie węgierskiej komisyi delegacyjnej o sprawach zagranicznych wychodzi z założenia, iż cesarstwo niemieckie i monarchia austryacko-węgierska zawarły związek konserwatywny, a w niem w pierwszej linii zastrzegły, iż chcą utrzymać pokój, choćby wiele temu zadaniu poświęcić wypadło. Do tego związku konserwatywnego przystąpiła Rosya, i dlatego sprawozdanie komisyi przyjmuje z zadowoleniem zbliżenie się Rosyi, i ufa mu zupełnie. Około tego punktu obraca się całe sprawozdanie, i uznajemy, a nawet pochwalamy zręczność, z jaką sprawozdawca Maksymilian Falk ugrupował sprawy, i z nich wyciągnął następstwa dla uzasadnienia swego stanowiska. Jednak pomimo tego całego pięknego obrazu, pozostajemy na naszem stanowisku. Zręczne rozumowanie sprawozdawcy, mogło nas chwilowo znaglić do milczenia, ale bynajmniej nie rozproszyło naszych obaw. Mogliśmy milczeć, bo może położenie jest istotnie takie, jak go p. Falk przedstawia. Ale być może także, że rzeczy mają się wcale inaczej. Kto z nas dwóch ma słuszność? — rozstrzygnąć to może tylko przyszłość; przeto do tej przyszłości apelujemy. Albowiem jesteśmy przekonani, że między naszą monarchią a Rosyą, istnieje za wielka sprzeczność interesów, aby mogła nasza monarchia i Rosya pozostać długo w konserwatywnym z sobą związku pokojowym. Obawiamy się, że i tym razem, węzłem, który złączył Rosyę ze związkiem niemiecko-austryacko-węgierskim, są daleko sięgające plany, a przygotowania do spełnienia tych planów, są zasłonione pozorem teraźniejszego pokoju. Tego obawiamy się, i dlatego nie ufamy zbliżeniu się Rosyi. Przyglądamy się uważnie biegowi wypadków i oczekujemy przyszłości.“

Dzienniki będące organami rządowemi, jak *Nemzet* i w niemieckim języku wydawany *Pester Lloyd* odpowiadając na ten artykuł *Pesti Naplo*, twierdzącego od dawna, że Rosya zbliżyła się do Niemiec i Austryi dla wykonania daleko sięgających planów — zadały dziennikowi *Pesti Naplo* pytanie: czy mniema, że minister spraw zagranicznych, zamiast wyjaśnić położenie polityczne, z umysłu je zakrył, rozciągnąwszy różową zasłonę pokoju przed „daleko sięgającemi planami“ i złudził Delegacyę; czy też sądzi, że minister sam jest złudzony? Pierwszy przypadek jest niemożebny; przepuszczać go mogą tylko ci, którzy chcą wyrazić ministerstwu wotum niezaufania. Możebności drugiego przypadku, że hr. Kalnoky jest złudzony przez Rosyą, niepodobna całkiem zaprzeczyć, ale chociażby Rosya tylko chwilowo zwróciła się do nas z twarzą pokojową, aby przez ten czas przygotować zamachy przeciw żywotnym interesom naszej monarchii, to przecież ztąd nie wypływa, abyśmy tę, choćby złudnie podawaną nam rękę przyjacielską, odrazu odepchnęli, bo przez to przyspieszyliśmy tylko starcie. Przeciwnie, jeżeli przyjmujemy współdziałanie Rosyi w celu utrzymania kokoju — ale jedynie w tym a nie w innym celu — to utrzymujemy pokój tak długo, jak utrzymać go jest rzeczą możebną, nie zaniedbując przytem przezorności, aby być w pogotowiu na inny zwrot rzeczy. Staraniem ministerstwa spraw zagranicznych jest w pierwszym rzędzie utrzymanie pokoju, jak to wspomniano w sprawozdaniu komisyi delegacyjnej; ale w drugim rzędzie jest także staranie, abyśmy w razie niebezpieczeństwa nie stali sami, lecz aby wówczas wraz znami było cesarstwo niemieckie.

Taka jest treść odpowiedzi organów rządowych na powyższy artykuł *Pesti Naplo*. Sądzą tu, że hr. Albert Apponyi wypowie na jutrzejszem publicznem posiedzeniu Delegacyi węgierskiej swoje wątpliwości i obawy, streszczone w powyższym artykule *Pesti Napla*. W kołach delegatów twierdzą, że minister Kalnoky nie da żadnych wyjaśnień i odpowiedzi; albowiem po węgiersku nie umie mówić, a w niemieckim języku nie może przemawiać na publicznem posiedzeniu Delegacyi węgierskiej; nie chce zaś nikogo upoważnić, iżby w jego imieniu dał odpowiedź, w której każdy odcień wyrażenia może mieć znaczenie. Lecz przy znanej zręczności del. Alberta Apponyiego, może być minister Kalnoky zmuszony dać odpowiedź sposobem, w jakim del. Apponyi przemawiać będzie. W takim razie zapewne odpowiadać będzie minister Kallay lub naczelnik sekcyi Szogyény, a może w rozprawy wmiesza się prezes ministrów węgierskich Tisza, który ma prawo na posiedzeniach Delegacyi węgierskiej przemawiać i zręcznem wystąpieniem da inny obrót rozprawom.

Już na wczorajszem posiedzeniu Delegacyi węgierskiej. przy uchwaleniu budżetu marynarki wystąpił hr. Apponyi. Pochwalił on najprzód zarząd marynarki, że przecież oznaczyła iż celem sił morskich austryacko-węgierskich — jest obrona wybrzeży i handlu i z odpowiedniem temu celowi planem wystąpiła, jednak zarazem zastrzegł, iż według jego zdania zatwierdzenie tego nowego planu marynarki wojennej nie należy do Delegacyi ale do parlamentów obu państw, które to parlamenta oznaczyły także kontyngens i stopę wojenną armii lądowej. Przeciwko takiemu ścieśnieniu zakresu działań Delegacyi wystąpili: del. Hegedus, Eber, prezes Ludwik Tisza i sprawozdawca hr. Bethlen a wreszcie prezes ministrów węgierskich Koloman Tisza, przedstawiając, że tu nie idzie o oznaczenie stopy wojennej sił morskich ale o uchwalenie pieniędzy na budowę tego rodzaju okrętów, które przy dzisiejszym stanie sztuki wojennej są najodpowiedniejsze do obrony brzegów. Po tej rozprawie, Delegacya węgierska uchwaliła na utrzymanie sił morskich takie same sumy we wszystkich pozycyach budżetu jakie 14 t. m. przyjęła Delegacya austryacka. Lecz obok tego budżetu uchwaliła wczoraj Delegacya węgierska następującą rezolucyę: „Delegacya przyjmuje do wiadomości oświadczenie naczelnika marynarki, iż rozwijając siły morskie, ich punkt ciężkości zwróci do obrony wybrzży a nie działań zaczepnych“.

Delegacya austryacka przyjęła na dzisiejszem publicznem posiedzeniu wnioski swej komisyi co do przedłożonego przez rząd zamknięcia rachunków z wydatków wspólnych całej monarchii w roku 1882 uznała przekroczenia i zaoszczędzenia w uchwalonym budżecie uzasadnionemi i udzieliła ministerstwu absolutoryum z rachunków.

Po wczorajszym drugim obiedzie, danym przez Monarchę dla członków obu Delegacyi, trwał przeszło półtory godziny tak zwany *cercle*, a Cesarz jaknajuprzejmiej rozmawiał ze swymi gośćmi. Hr. Ludwika Wodzickiego zapytywał o zdrowie p. Grocholskiego, następnie mówił o stósunkach w Serbii; z del. Chrzanowskim i Madejskim rozmawiał o szybkiem i należytem załatwieniu przez Delegacye ich zadania. Podczas rozmów w tem *cerclu* oświadczył delegatom austryackim hr. Taaffe, iż Izby Rady Państwa zwołane będą 4 grudnia.

Delegacya austryacka zakończy swoje obrady we wtorek 18 b. m., zaś Delegacya węgierska zapewnie dopiero 18 lub 20 b. m.; albowiem według jej regulaminu obrad, przed zamknięciem sesyi musi być na publicznem jej posiedzeniu urzędowo ogłoszonemi, iż przedsięwzięte uchwały otrzymały zatwierdzenie monarsze.

Sprawy miejskie.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w d. 13 b. m. pod przewodnictwem naprzód r. m. Dra Warschauera, a następnie r. m. Dra Domańskiego posiedzenie, na którem po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatnego zebrania, zaproszono r. m. Dra Kohna jako należącego do sekcyi V Rady miasta, do pracy w komisyi. Fizyk m. Dr Buszek podał do wiadomości wykaz wniosków dotychczas niezałatwionych, przyczem przyjęto wniosek r. m. Dra Domańskiego, by ze względu na dobro publiczne, komisya sanitarna w obecnym składzie podjęła się zadań przez dawniejszą komisyą niewykonanych. Delegatem do komisyi zdrowia cywilno-wojskowej wybrano r. m. Dra Warschauera. Dr Paszkowski wniósł, by ze względu na wybuch cholery w Paryżu i niebezpieczeństwa ztąd dla środkowej Europy wynikłe, dopominać się we właściwem miejscu o wykonywanie ścisłe dawniejszych uchwał komisyi sanitarnej. Wniosek ten dał powód do długiej i ożywionej dyskusyi, w której brało udział wielu obecnych. R. m. Dr Domański jako członek b. komisyi cholerycznej zawiązanej w chwili wybuchu epidemii w południowej Francyi, podał do wiadomości cały szereg prac dokonanych w znacznej części na jego wniosek, lub na podstawie jego referatów w sprawach dążacych do jaknajrychlejszej asanizacyi Krakowa. Tu między innemi należą; budowa skończoną lub w znacznej części dokonana kanałów w ulicach: Starowiślnej, Dietlowskiej: Wielopolu, Pijarskiej, św. Krzyża, przygotowanie umowy o dostawę maszyn do pneumatycznego czyszczenia dołów kloacznych, próba wywozu przez gminę śmieci i popiołu z miasta, prace koło wodociągów tak znacznie posunięte naprzód zbudowaniem basenu do bezpośrednich pomiarów wydatności zdrojów regulickich i przyjazdem inż. Friedericha, wreszcie ściślejsze niż dawniej przestrzeganie czystości w mieście. Jedynie tylko jaknajrychlejsze zbudowanie wodociągu moze nam zapewnić trwały porządek w mieście, jakkolwiek nie można bynajmniej lekceważyć tego, co dotąd dla asanizacyi miasta zrobiono. Ostatatecznie postanowiono wniosek Dra Paszkowskiego uważać za dyrektywę na przyszłość. Petycyę mieszkańców Kleparza o założenie apteki na tem przedmieściu oddano do zdania sprawy podkomisyi z Drów Grabowskiego i Zarewicza. Ułożone przez fizyka miejskiego prawidła ochrony osobistej od cholery przekazano do przejrzenia ze względu na ich ważność w razie epidemii r. m. Drowi Pareńskiemu i Drowi Paszkowskiemu. Na sprawozdawcę do Rady miejskiej w sprawie zakupna przyrządu desinfekcyjnego dla Krakowa zaproszono r. m. Domańskiego.

Przyjęto wniosek r. m. Dra Jordana w sprawie rewizyi sanitarnej mieszkań ludzi ubogich, w całem mieście. Również przyjęto wniosek r. m. Dra Domańskiego, by ze względu, iż cholera nieraz za każdym razem tożsame domy szczególniej nawiedza, przeprowadzić już teraz zapomocą organów Magistratu ścisłą rewizyą sanitarną domów w r. 1873 osobliwie od cholery nagabniętych. Blankiety przeznaczone przez Magistrat do opisu sanitarnego domów, uznano za odpowiednie, zostawiając przyszłości porobienie w nich zmian, doświadczeniem wskazanych. Przyjęto do wiadomości wypadek rozbioru chemicznego win czerwonych, który nie wykazał żadnych przymieszek zdrowiu szkodliwych. Projekt instrukcyi do desinfekcyi przekazano celem zdania sprawy Drom Obalińskiemu i Zarewiczowi. Postanowiono wydrukować zdanie sprawy z czynności komisyi sanitarnej i fizyka miejskiego w ubiegłem trzechleciu, wyznaczając do zredagowania r. m. Dra Domańskiego i Dra Buszka. Przyjęto do wiadomości zdanie sprawy fizyka miejskiego o chorobach zakaźnych w ostatnich miesiącach, z którego widać, iż szkarlatyna pojawia się obecnie coraz rzadziej i że ma przebieg wogóle korzystny, tudzież iż szczepienie ospy u dzieci szkolnych odbywa się teraz o wiele energiczniej, niż dawniej, co w znacznej części przypisać należy życzliwości dla sprawy ze strony PP. Inspektora, Dyrektorów i Nauczycieli szkół. R. m. Dr Domański zwraca uwagę Magistratu, iż wiele otworów piwnicznych od strony ulic nie jest należycie zamkniętych, co dać może powód do przypadków nieszczęśliwych. Dr Obaliński donosząc, iż osoba przed kilkoma dniami przez wóz kolei konnej przejechana na Kazimierzu, zmarła w szpitalu, zwraca uwagę, iż przypadki przejechania w ogólności trafiają się najczęściej w tem samem miejcu w ulicy Krakowskiej na Kazimierzu i domaga się, by: 1) nie dopuszczano tamowania komunikacyi przez wystawanie całych gromad ludzi na ulicy, 2) nie pozwalano przekupkom siedzieć ze swemi stołami do połowy ulicy, 3) woźnice kolei konnej tak, jak się to dzieje w miastach pruskich, używali zamiast gwizdków, dzwonków głośnych do ostrzegania publiczności, 4) wozy ciężarowe z Podgórza kierowano ulicą Starowiślną do miasta, 5) nie pozwalano kursować po mieście wozom jednokonnym o jednym dyszlu. Uwagi te uznano za słuszne i przekazano Magistratowi do wykonania. Sprawę zmiany teraźniejszych kart śmierci na odpowiedniejsze, przekazano podkomisyi, wyznaczonej do zbadania instrukcyi o desinfekcyi. Do zbadania stosunków sanitarnych dwóch domów, chorobami zaraźliwemi bardzo często nawiedzanych, wyznaczono osobną podkomisyę.

Ziemie Polskie.

Journal de St. Petersbourg omawiając wiadomość podaną przez dzienniki o przyjmowaniu przez Papieża deputacyi unitów podlaskich, odzywa się w końcu w następujący sposób: „Ze względu na ważność zawiązanych znów między Watykanem a Rosyą dobrych stosunków i ze względu na łaskawość, jaką okazał cesarz z okazyi ostatniej swej podróży katolikom w Polsce, mieliśmy prawo oczekiwać, że organa Watykanu, albo zaprzeczą powyżej wymienionym wieściom, albo przynajmniej treść ich sprostują. Nadzieja ta zawiodła nas. — Dzienniki, które rozszerzały tę wiadomość, powinny były zrozumieć lepiej interes Watykanu i nie dawać wiary temu, aby Papież mógł do tego stopnia zapoznać obowiązki, jakie na niego nakładają prawa międzynarodowe, żeby się aż posunąć do interweniowania w wewnętrzne sprawy państwa, z którem co tylko zawarł przyjazne stosunki, bo sam fakt przyjmowania zażaleń od poddanych przeciw swemu monarsze i to od ludzi, którzy się może tylko za poddanych jego podawali, uważaćby trzeba niezaprzeczenie za bardzo niestósowną interwencyę. Czyn taki sprzeciwiłby się sposobowi, w jaki Leon XIII od czasu wstąpienia swego na tron postępuje, i mądrości, — jakiej tyle dał dowodów. Jakikolwiek może być zamiar dzienników klerykalnych, które to rozgłaszają, zwracamy przedewszystkiem na to uwagę, że milczenie zachowywane przez Watykan w tej sprawie, osłabić może niedawne przywrócone z nim stosunki przyjazne i zaszkodzić dobrze zrozumianym interesom Watykanu.“

Można było na takie odezwanie się urzędowego organu petersburskiego w tej sprawie być przygotowanym, aczkolwiek zwłaszcza organowi spraw zagranicznych ze stanowiska dyplomatycznego mogłaby w formie przypomnienia daną być odpowiedź. Treść jego, jak każdej enuncyacyi rosyjskiej, zwłaszcza urzędowej w kwestyi unickiej, nie potrzebuje komentarza z naszego stanowiska. O całej sprawie, o której z powodu jej trudności i drażliwości tak długo, jak było tylko można, zachowywaliśmy milczenie, wyraża zdanie swoje krótko, ale zupełnie właściwie *Dziennik Polski* w następujących słowach:

„Taką jest niedwuznaczna odpowiedź na przyjęcie deputacyi unickiej w Watykanie. Zważmy teraz, że już dawniej, przed tą deputacyą jeszcze, rozegrała się historya korostyszewska, aranżowana umyślnie i wywołana na to, ażeby znaleźć pretekst do napadów na religię katolicką, będącą jedną z głównych podwalin narodowości polskiej w zaborze moskiewskim. A jednak nie wahano się dolać oliwy do ognia! Kiedyż nareszcie nauczymy się tej wielkiej prawdy, że gorliwość niewczesna, choćby w najświętszej sprawie, równa się zbrodni, bo szkodzi tej sprawie, że nareszcie, ogólnie mówiąc, wszelkie spiskowanie na własną rękę, czy to przez ową gorliwość, czy też przez chęć odgrywania roli, jest niemniej grzesznem i szkodliwem.

„W interesie sprawy i religii naszej najmędrzej będzie, gdy kwestyę unicką zostawimy wyłącznie Ojcu św. Niech On się nią opiekuje, a załatwi ją pewnie najlepiej. My zaś wśród stosunków dzisiejszych powstrzymajmy się od wszelkiego orędownictwa.“

P. Buteniew bawił dłuższy czas w Meranie i sam nie wiedział, kiedy i czy powróci do Rzymu. Wogóle miał być przez dłuższy czas pozbawionym wszelkich instrukcyj, a o jego dawno zapowiedzianej nominacyi na posła rosyjskiego przy Watykanie nie było żadnego urzędowego zawiadomienia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 listopada.

W katedrze na Wawelu odprawi się we czwartek d. 20 b. m. o godzinie 10ej rano Msza św. za duszę królowej Bony Sforcyi.

— **Przebieg wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej**, poświęconego wyborowi Prezydenta, podaliśmy już we wczorajszym numerze w najogólniejszem streszczeniu. Dziś uzupełniamy takowe niektóremi szczegółami. Przewodniczył najstarszy wiekiem radca p. Teodor Baranowski. Na posiedzenie nie mogło przybyć jedynie trzech radców, mianowicie hr. Artur Potocki, p. Leon Chrzanowski i p. Emanuel Mirtenbaum, w posiedzeniu więc wzięło udział 57 radców. Dr Weigel zajął krzesło opróżnione przez ś. p. Dra Hoszowskiego. Pełniący obowiązki sekretarza p. Banaś odczytał paragrafy statutu, odnoszące się do wyboru Prezydenta, trzech radców złożyło ślubowanie, poczem Rada przystąpiła do wyboru Prezydenta. Na 57 głosujących większość stanowiło 29 głosów. Dr Feliks Szlachtowski otrzymał 31 głosów, Dr Weigel 24 głosy, a p. Friedlein 2 głosy. Wybranym więc został Dr Szlachtowski, a wybór ten Rada powitała oklaskami. Dr Szlachtowski podziękował za wybór i oświadczył, że takowy przyjmuje. Z życzeniami dla nowowybranego Prezydenta pospieszył pierwszy Dr Weigel. Zabrał następnie głos r. m. JE. Dr Kopff i zaznaczył, iż b. Prezydent Dr Weigel zrzekł się dobrowolnie godności Prezydenta, bez wymienienia powodów, które go do rezygnacyi skłoniły. Należy na tem miejscu oddać zasługom jego należytą cześć, albowiem Dr Weigel od zawiązania się pierwszej Rady miejskiej w r. 1866 zasiada w niej ciągle i pracuje rzetelnie dla dobra miasta. Przez 9 lat był Dr Weigel wiceprezydentem, a od lat prawie 4 prezydentem. Pełnił on swoje obowiązki zawsze sumiennie i gorliwie, pracując niestrudzenie od rana do późnej nocy. Za tę szczerą pracę dla dobra miasta należy mu się od Rady podziękowanie, które w uznaniu zasług wyrazić mu chciejmy. Rada wyraża podziękowanie Drowi Weiglowi przez powstanie z miejsc, wśród oklasków. Dr Weigel podziękował za ten objaw Radzie.

— **Protokół** z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, wraz z rezygnacyą Dra Weigla, został dziś, po sprawdzeniu przez weryfikatorów i podpisaniu przez przewodniczącego najstarszego wiekiem, p. Baranowskiego, przedłożony c. k. Namiestnictwu na ręce tutejszego delegata Namiestnictwa hr. Badeniego.

— **Komitet** Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831 postanowił na posiedzeniu swem w niedzielę (16go b. m.) zaprosić z pomiędzy młodzieży tutejszej członków Komitetu balowego, którzy się wczoraj wieczór zgromadzili na posiedzenie. Na posiedzeniu tem jednogłośnie ustanowionym został 4ty lutego (środa) 1885 jako dzień, w którym się odbyć ma bal na weteranów z r. 1831.

— **Wymarsz wojska.** Dzisiaj o godzinie 9ej rano odszedł batalion uzupełniający 13 krakowskiego pułku, udając się do Bośnii. Batalion ten odprowadzało bardzo wiele osób, już to krewnych, już przyjaciół i znajomych, z towarzyszeniem muzyki wojskowej i całego grona oficerów pułku, z pułkownikiem na czele. Batalion ten ma zastąpić w Bośnii wracających ztamtąd żołnierzy, którym się służba czynna obecnie kończy.

— **Wybory do Izby handlowo - przemysłowej.** Reskryptem z dnia 12 listopada b. r. L. 71298 c. k. Namiestnictwo zarządziło rozpisanie wyborów, celem nowego ukonstytuowania krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Komisarzem ministeryalnym i przewodniczącym komisyi wyborczej zamianował JE. p. minister handlu reskryptem z dnia 22 października 1884 L. 38278 c. k. Radcę dworu i starostę w Krakowie hr. Kazimierza Badeniego. Równocześnie zamianował JE. p. Namiestnik członkami komisyi wyborczej z grona radnych miasta Krakowa p. Jana Gwiazdomorskiego z zastępstwem p. Tomasza Chęcińskiego, z grona mężów zaufania ze stanu kupieckiego pp. Alberta Mendelsburga i Jana Federowicza, a ze stanu przemysłowego pp. Emila Barucha i Alfreda Johna. Do prowadzenia protokółu komisyi wyborczej powołał p. Namiestnik sekretarza Izby handlowo-przemysłowej Dr Artura Leo. Wskutek powyższego rozporządzenia, komisya wyborcza przesłała poszczególnym c. k. Starostwom listy wyborców do głosowania uprawnionych, zestawione według ostatnich wykazów opodatkowanych z każdego powiatu. Listy te przez przeciąg dni 14 przejrzane być mogą w odnośnych Starostwach, lista zaś dla miasta Krakowa i powiatu krakowskiego w biurze Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie w godzinach urzędowych. Ewentualne reklamacye wnieść należy w zakresie dalszych dni 14 do c. k. komisyi wyborczej w Kra-

kowie na ręce prezydyum Izby handlowo-przemysłowej, a na powiatach na ręce właściwego starostwa.

Kraków dnia 18 listopada 1884 r.

Prezes Izby handlowo-przemysłowej
Teodor Baranowski.

— **Dla wodociągów** przysłała jedna z zagranicznych fabryk pod adresem Magistratu rurę steingutową o 18 calach średnicy, służyć mającą jako wzór dla wodociągów z Regulic.

— **Na benefis Orkiestry miejskiej** przedstawioną będzie w przyszły czwartek (20 b. m.) w teatrze komedya Augiera *Bezczelni.* Po pierwszym akcie odegra p. Reisiger uwerturę z *Felsenmühle,* a po 2-gim akcie dyrektor orkiestry p. Wroński odegra na skrzypcach fantazyę Beriota. Potrzeba orkiestry miejskiej uznaną jest powszechnie, brak jednak funduszów dozwala jej zaledwo istnieć, wątpić przeto niemożna, że publiczność tutejsza zawsze gotowa poprzeć dobrą sprawę, zechce licznem zebraniem się w teatrze przyczynić się do ulgi w położeniu orkiestry.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Bojanów w powiecie żydaczowskim na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Dyrekcya** Towarzystwa kasynowego w Limanowy, zawiadamia, że w d. 27 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa „Wieczorek literacko-muzykalny, połączony z loteryą fantową na cześć Adama Mickiewicza, a na korzyść biblioteki Towarzystwa.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Nowy Sącz 16 listopada. Prezes tutejszego sądu obwodowego — p. Leonard Jarosch, któremu Rada miasta Nowego Sącza przed paru tygodniami z okazyi jubileuszu odbytej 40-letniej służby sądowej, nadała obywatelstwo honorowe, przesłał Radzie miejskiej kwotę 2000 złr. do rozdzielenia między ubogich mieszkańców miasta Sącza, przeznaczając kwotę 400 złr. do rozdania między podupadłe rodziny chrześciańskie, 400 złr. do rozdania między podupadłe rodziny żydowskie, — a 1200 złr. do rozdania po 200 złr. między osoby chrześciańskiej religii, które z powodu braku funduszu pobrać się nie mogły, jeżeli i gdy w związek małżeński ze sobą wejdą.

Rada miasta przyjmując ten wspaniały dar do swego rozporządzenia, złożyła szlachetnemu dawcy publiczne podziękowanie. Pisząc o jednym, w dzisiejszym czasie nie częstym, tak zacnym czynie a tem godniejszym uznania, że nie bogacza lecz człowieka pracy jest ofiarą, — nie można téż pominąć wzmianki o innym dobroczynnym darze, jaki dostał się również w udziale ubogim dzieciom do tutejszych szkół wydziałowych uczęszczającym, — którym na sprawienie obuwia i odzieży, Dyrekcya tutejszej kasy Oszczędności kwotę 300 złr. na ręce zwierzchności miasta przesłała. Te tak zacne ofiary wywołały w mieszkańcach tutejszych niezwykłe wrażenie i jako czyny godne naśladowania i powszechnego uznania, zasługują na publiczną wzmiankę.

Dr Olszewski, burmistrz.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 20go: *Bezczelni (Les Effrontés),* komedya w pięciu aktach, Emila Augier, przekład Karola Chłapowskiego. (Na dochód orkiestry miejskiej).

W sobotę 22go: *Syn Giboyera (Le fils de Giboyer),* komedya w pięciu aktach Emila Augier, przekład St. Koźmiana (dalszy ciąg *Bezczelnych*).

W niedzielę 23go: *Odette,* W. Sardou.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 17go listopada pochmurno; term. od —1·6 doszedł do —0·3 C. Barometr jeszcze opada; o godzinie 7ej rano d. 18go stan jego był 743·3 millim., term. —0·2 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 19go listopada: śś. Elżbiety król. i Placydy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wydawnictwo *Kłosów,* warszawskiego illustrowanego pisma tygodniowego, ogłasza, że począwszy od Nowego Roku 1885, dołączane będą do każdego numeru bezpłatnie: Pisma Michała Bałuckiego. Cena *Kłosów* pozostanie, pomimo tego, taka sama, jak dawniej.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:*

Koncert studencki. — Gdyby ktoś chciał wyrobić sobie dokładne pojęcie o stopniu sympatyi jaką cieszy się u nas studyująca młodzież, potrzebował tylko spojrzeć wczoraj w południe na fizyognomię sal redutowych... W trzech salach publiczność natłoczona tak, że cudem tylko w tejże ciżbie obeszło się bez wypadku. W czwartej wśród celniejszych sił naszego dramatu i opery, dwie znakomitości umyślnie na koncert przybyłe... Modrzejewska i Mierzwiński, obok Królikowskiego, czyż to nie wspaniały widok, czyż to nie prawdziwa uroczystość? Mierzwiński miał śpiewać tylko dwa numera... Ale z naszą publicznością to to nie tak łatwo! Systemat *bisowania,* doprowadzony do natrętstwa, do niedelikatności, stósowany był do znakomitego śpiewaka bez żadnego miłosierdzia. Chwilami brała doprawdy ochota protestowania przeciw temu brakowi wyrozumiałości dla artysty, który występuje na estradzie między dwoma pociągami kolei żelaznej, gdyby nie to, że sam Mierzwiński zdawał się upoważniać słuchaczów do coraz nowych żądań, zaspakajając je z niewyczerpaną gotowością... Więc wołano ciągle, a Mierzwiński ciągle śpiewał równie niezmordowany przy szóstym jak przy pierwszym numerze, szafując zdumionym tłumom najczystsze złoto swego fenomenalnego głosu, rozsypując awanturnicze nuty, nieprawdopodobne gammy i tryle ze szczodrobliwością bogacza, który nie liczy się za swojemi skarbami, z fantazyą artysty, który upaja się własnem natchnieniem... Po aryi Raula z *Hugonotów* (z bardzo niefortunnym akompaniamentem p. Lotto) nastąpił romans kompozycyi Mierzwińskiego. Potem jeszcze włoski romans, dalej scena z najnowszej opery Catalani'ego *Dejanice,* śpiewana tak że nikt spostrzedz się nie mógł, jak dalece jest nudną. Entuzyazm publiczności rósł, wzmagał się, ażeby z całą siłą wybuchnąć przy *Sycyliance* z *Roberta Djabła,* rzuconej jakby wyzwanie tym, którym przyszło na myśl zwątpić o niewyczerpanych siłach zjawiskowego śpiewaka. I niewiadomo, kiedyby się to skończyło, gdyby artysta sam nie był zmuszony wytłomaczyć gestem publiczności, że tam, gdzieś, odzywa się już zniecierpliwiona lokomotywa, świszcząca bez ceremonii na każdego, choćby to nawet był Mierzwiński! Pojechał więc, zostawiając krótkie a potężne wrażenie, którem gdzieindziej szczęśliwsi dłużej cieszyć się będą. Miał jednak wczoraj Mierzwiński pod tym względem rywala w Królikowskim.

Trudno doprawdy opisać wstrząśnienie, jakiego doznało audytoryum sal redutowych, słuchając natchnionego komentarza Ujejskiego do marsza pogrzebowego Szopena. Królikowski stworzył z tego wiersza tak przejmujący, pełen grozy dramat i z takiem mistrzowstwem dykcyi wydobywał ze słowa muzykę, że się z tego kunsztownego skojarzenia dźwięków mowy i instrumentu wytworzył jakiś nowy język, pełen nieznanych czarów i zaklęć... Królikowski okazał się mistrzem w tym języku, wytłómaczył w nim wszystkie łzy i boleści tragicznego pogrzebu — i nie było w sali jednego serca, któreby go niezrozumiało.

Modrzejewska wypowiedziała ślicznie „Czary" Ely'...ego i „Pożegnanie" Krasińskiego; grzmiący oklask odpowiedział jej na zakończenie, „bo w świecie ducha nie ma pożegnania."

Były to trzy najuroczystsze chwile koncertu; dla dokładności sprawozdawczej notujemy, że w części deklamacyjnej przyjęli też udział p. Czakówna i p. Szymanowski.

Nader przyjemnem urozmaiceniem koncertu był śpiew p. Stromfeld-Klamrzyńskiej; sympatyczna artystka bardzo umiejętnie wykonała oryginalną i trudną aryę z opery Delibesa *Lakmé.*

Orkiestra grała dwie uwertury, z *Burgrafów* Dobrzyńskiego i koncertową Feroniego, pod dyrekcyą p. Quattriniego, którego staraniom publiczność zawdzięcza jeden z najpiękniejszych koncertów w bieżącym sezonie. *Wł. Bogusławski.*

Słowo zaś opisując tłok i ścisk na tym koncercie dodaje:

„Notabene domyślamy się tylko, że to śpiewał Mierzwiński, bośmy go nie widzieli! Setki ramion mniej lub więcej szerokich zasłaniały nam widok, a w chwili gdy znakomitemu śpiewakowi podawano wieniec, sąsiedzkie łokcie zmusiły nas do porzucenia miejsca."

W Poznaniu otwartą została w d. 16 b. m. w wielkiej sali bazarowej wystawa obrazu Matejki „Hołd Pruski," który z wystawy berlińskiej wrócił w zupełnie dobrym stanie.

Nakładem księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie opuścił prasę illustrowany kalendarz „Ogniska domowego" na r. 1885. Oprócz zwykłej części kalendarskiej i informacyjnej, szematyzmu główniejszych urzędów we Lwowie i Krakowie, wykazu jarmarków itp., zawiera także część belletrystyczną, kilka powiastek, poezyj, krótkie wspomnienia o Drze Fr. Smolce, hr. Kazimierzu Wodzickim, J. Supińskim, jenerale Dwernickim, Staszicu itp. Tekst ozdobiony jest 21 bardzo starannie odbitemi rycinami i mapą Galicyi. Wydanie tego kalendarza przynosi zaszczyt drukarni J. Czaińskiego w Gródku pod Lwowem, która szczególniej pod względem delikatnego odbicia rycin znacznie przewyższyła wszystkie drukarnie lwowskie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej,
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
w dniach 17 i 18go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszym targu na Baranie wynosił zaledwie kilkaset korcy.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 37·— do 41·— złp.; żyto na 227 f. od 31·— do 34·— jęczmień na 202 f. od 26·— do 30·— złp; owies na 138 f. od 18·— do 20.— złp; grochu 250 f. od 25·— do 40·— zlp.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był mały.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·90 do 8·35 złr.; czerwoną od 8·— do 8·65 złr.; białą od 8·— do 8·55 złr.; żyto piękne od 7·30 do 7·70 złr., pośledni od 7·10 do 7·40 złr.; jęcmień piękny od 7·60 do 8·— złr.; pośledni od 6·90 do 7·25 złr.; owies od 6·75 do 7·10 złr.; groch od 8·50 do 10·25 złr.; fasola od 9·— do 11·50 złr.; wyka od —·— do ·— złr.; kukurudza od —·— do ·— złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.; jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarka od 7·80 do 8·25 złr.; rzepak od 12·25 do 12·75 złr.; koniczynę białą od —·— do —·— złr., czerwoną od —·— do —·— złr.

Wiedeń 17 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 728, węgierskich 560, niemieckich 951; razem 2239 sztuk.

Galicyjskie i bukowińskie płacono: opasowe 60 do 63 złr., osobliwsze 64 złr., paszowe 53 do 58 złr.; węgierskie opasowe 62 do 65 złr., osobliwsze 66 do 67 złr., paszowe 54 do 58, 59 złr.; niemieckie 62 do 67 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy z Londynu z wiarogodnego źródła następujące doniesienie:

Chartum poddało się 10go października zrana. Oblężona przez 150,000 wojska, twierdza nie miała już ani żywności, ani amunicyi, i wtedy to załoga i ludność zmusiły Gordona do zdania się bezwarunkowo na łaskę i niełaskę, co było dlań jedynie możliwym sposobem ocalenia życia swego i załogi. Inaczej hordy Mahdego byłyby wymordowały jego, cały jego sztab, Europejczyków i Egipcyan. Gordon jest przeto jeńcem wraz z głównym sztabem i odprowadzony został do Berberu. Żołnierze przeszli do służby zwycięscy, jak się to zwykle dzieje, gdy chodzi o Muzułmanów. Rola Wolseleya ogranicza się przeto obecnie na usiłowaniach przeszkodzeniu ruchowi Mahdego w kierunku Dongoli, Wadi Halfa lub Assuan.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 18 listopada. Do *Neue Fr. Presse* donoszą z Rzymu: Odnośnie do artykułu *Journal de St. Peters.,* wymierzonego przeciw Watykanowi, tłómaczą w sferach watykańskich nieporozumienie z Rosyą w następujący sposób: Kiedy Rosya obawiała się wojny z Niemcami, nie chciała zupełnie zrażać sobie Polaków i zawarła w zeszłym roku konkordat z Papieżem, na podstawie którego rozwiązano kilka kwestyj kapitulnych i dyecezyalnych i przyrzeczono, że duchowieństwo polskie traktowane będzie podług prawa i słuszności. Skoro się jednak polepszyły stosunki między Rosyą a Niemcami i Austryą, poczęto znów w Rosyi prześladować Kościół katolicki, a prześladowanie to po zjeździe w Skierniewicach dało się tak uczuć, iż Watykan musiał reklamować. Rząd rosyjski wydobył więc dawną historyę o audyencyi unitów z dnia 3 lipca, na której unici prosili Papieża o wzięcie w opiekę zagrożonej ich wiary. Papież polecił wówczas dziennikom watykańskim, aby o audyencyi tej nie pisały, co się téż istotnie stało. Doniesienia dzienników polskich muszą być jednak w każdym razie przesadzone.

Osservatore Romano ogłosi w tym duchu ułożoną notę. Obecnie odbywa się ożywiona wymiana not, trudności jednak nie są łatwe, a dowodem tego jest okoliczność, iż na ostatnim konsystorzu nie był obecny reprezentant Prus i Portugalii.

Wiedeń 18 listopada. Biskup Rudiger zaopatrzony został wczoraj wieczór ostatniemi Sakramentami; stan jego jest już prawie bez nadziei.

Wiedeń 18 listopada. *(W)* Minister oświaty zatwierdził na podstawie uchwał kolegium profesorów dopuszczenie asystenta Juliana Schrama na prywatnego docenta analitycznej chemii na wydziale filozoficznym we Lwowie, a Dra Jerzego Polivkę na prywatnego docenta gramatyki języków słowiańskich na czeskim wydziale filozoficznym w Pradze.

Plan 18go listopada. Między duchowieństwem w Czechach rozdzielono odezwę, która ma na celu utworzenie katolickiej partyi ludowej w Czechach, a zarazem proponuje zawiązanie katolickiego stowarzyszenia prasowego.

Budapeszt 18 listopada. Według *Budapester Tagblattu* popełniono kradzież pocztową na linii Kaszbereny-Szolnok. W woreczku pocztowym znaleziono okrawki papieru zamiast 6000 złr. Kradzież starał się urząd pocztowy zataić; popełniono ją 12 b. m.

Cetynia 18go listopada. Rząd czarnogórski przesiedlił już około 400 zbiegów hercegowińskich w okolice Dulcigna.

Berlin 18 listopada. Nowo wybranemu posłowi miasta Berlina p. Singerowi, kupcowi w Berlinie osiadłemu, grozi wydalenie z rezydencyi na mocy ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom.

Lipsk 18 listopada. Proces przeciw sprawcom uplanowanego zamachu w Niederwald odbędzie się w pierwszej połowie grudnia. — Akt oskarżenia wniósł już nadprokurator Seckendorf przeciw ośmiu osobom, a pierwszy senat karny trybunału państwa zadecyduje, czy rozprawa będzie tajną, czy jawną. Rozprawa sama odbywać się będzie przed połączonym IIgim i IIIcim senatem karnym.

Rzym 18go listopada. Pogłoski o przesileniu w ministerstwie utrzymują się.

Madryt 18go listopada. Utrzymują tu z całą stanowczością, że poselstwa: hiszpańskie w Berlinie i niemieckie w Madrycie podniesione zostaną do rangi ambasad. Zmiany te zajdą z dniem 1go stycznia 1885 r.

Haga 18 listopada. Oboje królestwo udadzą się dnia 24 b. m. do zamku Loo, gdzie zabawią do końca grudnia.

Petersburg 18 listopada. Na zapytanie ze strony polskiej odpowiedział rząd, że rzymsko-katoliccy uczniowie mają w święta ruskie chodzić do cerkwi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 listopada. W procesie Schönerera przeciw *Tagblattowi* o obrazę honoru, odpowiedzieli przysięgli na zadane im pytania co do Szepsa 10 głosami „tak" a 2 głosami „nie;" co do Hahnsa jednogłośnie „tak." Obaj oskarżeni skazani zostali na 4-tygodniowy areszt, na utratę kaucyi w kwocie 60 złr. i na ogłoszenie wyroku w *Tagblacie.*

Budapeszt 18 listopada. Na ostatniem posiedzeniu Delegacyi austryackiej przedłożył przewodniczący telegram z Gödöllö wyrażający Delegacyi podziękowanie cesarskie za życzenia z okazyi imienin cesarzowej. Delegacya uchwaliła następnie, skoro stwierdzono zupełną zgodność uchwał obu Delegacyj w trzeciem czytaniu ustawę finansową. Ogólne wspólne potrzeby, które mają być pokryte, wynoszą 116 milionów; z tego przypada na Austryę 66 9/10 miliona.

Minister spraw zagranicznych wyraził z polecenia najwyższego podziękowanie i uznanie Monarchy za patryotyczne zrozumienie zadań i gotowość do ofiar, która kierowała Delegacyą podczas narad i uchwał. Również podziękował minister w imieniu wspólnego ministerstwa za życzliwość i zaufanie. Przewodniczący zamknął następnie posiedzenie i sesyę krótką przemową, wznosząc trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza: „Niech żyje!" który Delegacya z zapałem powtórzyła.

Budapeszt 18 listopada. Delegacya węgierska przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych w dyskusyi jeneralnej i specyalnej.

Budapeszt 18 listopada. Delegacya węgierska przyjęła stanowczo budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Przewodniczący komisyi z 7 członków oświadcza, że między uchwałami obu delegacyj niema różnic. Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie.

Berlin 18go listopada. Rada związkowa odrzuciła uchwałę parlamentu w sprawie zniesienia ustawy o ekspatryacyi, a przyjęła przedłożenie względem udzielenia subwencyi na parowce.

Paryż 18 listopada. Z Izby. Leroy odczytał sprawozdanie komisyi tonkińskiej względem wysłania posiłków. Rząd oświadczył w komisyi, że na pierwsze półrocze 1885 r. potrzeba będzie 40 milionów franków; na żądanie Ferrego przyjdzie sprawozdanie w poniedziałek na porządek dzienny.

Paryż 18 listopada. Od północy do godziny 6 wieczór wczoraj umarło tu 20 osób na cholerę; z liczby tej przypada na miasto 7 zmarłych, a na szpitale 13.

Rada miejska przyjęła wniosek, żądający wezwania prefekta departamentu Sekwany, aby taksa od chleba została prowizorycznie przywróconą.

Rzym 18 listopada. Krążą pogłoski, że kanonik Dorszewski ma być specyalnem *breve* papieskiem zamianowany następcą kard. Ledóchowskiego na arcybiskupiej stolicy poznańskiej.

Londyn 18 listopada. Izba niższa przyjęła bez dyskusyi wniosek, żądający podwyższenia podatku dochodowego z 5 pensów na 6.

Londyn 18 listop. W Izbie niższej oświadczył Gladstone w kwestyi reformy wyborczej, że tylko wtenczas porozumienie będzie można osiągnąć, jeśli rząd nabierze dostatecznej pewności, iż bil o reformie wyborczej przyjęty zostanie w sesyi jesiennej. Na ten wypadek wspomniał minister o trzech możliwych formach porozumienia.

Londyn 18 listopada. Do *Timesa* donoszą z Shangai dnia 17 b. m.: Wojska chińskie przygotywują się do przełamania z różnych punktów wybrzeżnych blokady Formozy przez angielskie i amerykańskie szybkie statki; 20 do 30 tysięcy żołnierzy chińskich przekroczyło w zeszłym miesiącu Yang-se-Kiang w stronie południowej w pobliżu Pojangsers.

Londyn 18go listopada. Do *Timesa* donoszą z Aleksandryi dnia 17go b. m.: Mudir Dongoli telegrafuje, że otrzymał list Gordona dnia 4 b. m., w którym Gordon mianuje mudira Dongoli jenerałem brygady i dodaje, iż sytuacya w Chartum jest dobra.

Madryt 18 listopada. W Beniopa (prow. Valencia) umarło 9 osób na cholerę.

Kursa. — Wiedeń 18 listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·30.— 5% Renta papier. nieopodat. 96·50. — Renta srebr. 82·65. — Renta złota 104·05. — 6% Renta złota węgierska 123·65· — 4% Renta złota węgierska 94·30. — Losy z r. 1860 134·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 872·—.— Akcye kredy. 293·90. — Londyn 123·—. — Napoleony 9·74—. — Lombardy 147·50 Losy roku 1864 173·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 272·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 197·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 167·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 116·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149·25. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 176·25.— 6% Listy zast. hipot. 101·20. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 177·75. — Marki 60·15. — Ruble 125·75. — Dukaty 5·78. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18 listopada. Banknoty austryackie 166.20. — Krótki Wiedeń 166.15 — Krótka Warszawa —.—. — Banknoty rosyj. 209·95. — 5% Listy zast. Polskie 62.70. — 4% Listy Likwida. Polskie 56.50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 113·12. — Akcye austr. kredytowe 490·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 Listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 50	126 50
Marki niemieckie	59 85	60 35
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 72	9 78
Imperyał ważny	10 —	10 06
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 10	81 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 —	87 75
5% „ „ „ „ „ „ „	98 40	99 20
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	98 —
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	103 —
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	56 —	58 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	271 —	273 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	197 —	198 75
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	289 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	- —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
„ „ Stanisławowa	23 25	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 —	13 50
„ „ węgier. „ „	7 —	7 40
Wiedeń 17 listop.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	81 30	81 45
4⅖% „ srebrna	82 60	82 75
4% „ złota	104 05	104 20
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 —	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 50	135 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 25	173 25
Losy Como-Renten za sztukę	41 —	43 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 25
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . 7% „	100 50	101 25
Węgierskie „ „	100 50	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	144 75	— —
6% Renta węgierska złota	123 50	123 70
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 70	106 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 50	106 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	225 —	226 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 60	295 —
„ Bank węgierski . 200 „	297 —	297 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	203 50	203 75
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	808 —	814 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	872 —	873 —
Unionbank . . . . . 100 „	80 50	89 80
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	105 75	106 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	63 —	64 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	180 25	180 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	533 —	535 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	233 —	233 50
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	206 —	206 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	196 50	197 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2380	2385
Franciszka Józefa . . 200 „ „	208 50	209 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	272 —	272 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	148 50	149 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	197 50	198 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	176 25	176 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	180 25	180 75
Rudolfa . . . . . 200 „ „	181 75	182 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	177 75	178 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	301 25	301 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 30	147 70
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 75	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	174 —	174 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	167 75	168 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	174 25	174 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 25	123 —
4½% „ „ papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 50	99 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	101 10

	płacą	żądają
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 75	100 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 10	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 60	109 80
„ za 200 Mrk. nie op.	115 60	115 90
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 40	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 75	100 10
„ Jarosław 300 „ „	98 50	98 80
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 20	100 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	103 30	103 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Em 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	86 50	86 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	112 30	112 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	98 25	98 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	187 20	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 75	146 25
„ „ 200 złr. 5%	123 —	— —
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	104 50	105 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 20	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 30
„ Nordost . . . 300 „ „	98 —	98 25
„ złotem . . 200 „ „	120 80	— —
„ Westbahn . . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 20	116 60
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 10	124 40
„ Węgierskie . . „ 100	116 —	116 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	21 40	21 70
Kredytowe . . . . . . złr. 100	178 75	179 25

	płacą	żądają
Clary . . . . złr. 42	40 25	40 75
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	115 —	115 25
Insbrucku. . . . . . „ 20	19 —	19 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	41 75	42 50
Palfy . . . . „ 42	37 25	37 75
Rudolfa . . . . . . „ 10	18 25	18 75
Salma . . . . „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie . . . . . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . . . . . „ 42	50 50	51 —
Stanisławowskie . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	128 —	130 —
4% „ . . . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . . . . . „ 20	28 25	28 75
Windischgrätza . . . . „ 20	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 78	5 80
20 frankówki	9 74	9 75
Imperyały rosyjskie	10 02	10 04
Funty szterl. angielskie	12 28	12 32
Liry tureckie złote	11 05	11 07
Marki niemieckie za 100 marek	60 05	60 15
Rubel papierowy za 100	125 75	126 —
Lwów 17 listop.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 25	99 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 17 listop.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 60
kupon	— —	181

Prośba o pomoc!

Człowiek w sile wieku, obarczony dziećmi, który w roku 1863 walczył w obronie Ojczyzny, a następnie do niewoli wzięty przebył dłuższy czas na Syberyi, po przejściu rozmaitych kolei życia, po długiej i ciężkiej słabości powróciwszy obecnie do zdrowia, pragnie pracować o ile mu siły starczą, aby zarobić na utrzymanie dzieci. Odzywa się zatem do zacnych Obywateli wiejskich i miejskich z gorącą prośbą o łaskawe wyjednanie mu jakiejkolwiek posady choćby za małą zapłatą lub za wikt i mieszkanie. Może się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami. Ponieważ jest bez utrzymania, przeto błaga o pośpiech w tym względzie, gdyż dwa razy ten daje, kto szybko daje! — Adres: **Władysław Leliwa Kopystyński w Leżajsku.**

Do stenografii

tudzież **lekcyj przedmiotów średnich szkół,** zwłaszcza historyi, geografii i niemieckiego, poleca się akademik. Wiadomość u *Konecznego* przy ul. Jagiellońskiej Nr. 9, I. piętro, off. (2856)

Bransoletka

z 3ma medalionami w kształcie półksiężyców, **zgubioną została** 7 listopada na ul. Grodzkiej, blisko kościoła św. Piotra. — Znalazca odnosząc ją na ul. Szpitalną Nr. 40 na dole, otrzyma wynagrodzenie wyrównywające wartości. (2857-1-)

ORZECHY WŁOSKIE

wysokopienne, kilkuletnie, są do nabycia po 1 złr. 20 cent. za sztukę u księcia Jerzego Czartoryskiego w **Wiązownicy,** p. Jarosław. Łaskawe zamówienia u zarządu ogrodu. (2837-1-3)

Na potrzebę zimową
nadeszły właśnie tejże odpowiednie

Wody mineralne

najświeższego czerpania
do głównego składu wód mineralnych

W. Goldwassera

w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 5. (2852-1-)

JABŁKA.

Nadszedł wielki transport najlepszych jabłek z południowych okolic Austryi; znajduje się w sklepie przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 12, na dole. (2858-1-2)

Świeże śledzie solone 1884 r.

bardzo piękne i tłuściutkie, rozsyłam baryłkę pocztową 10-funtową, liczącą za poręczeniem 40—50 sztuk, w całej Austryi za 3 marki opłatnie za zaliczką pocztową.

P. Brotzen Cröslin, a. d. Ostsee, (2777-2-15) Reg. B. Stralsund.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (2498-35-)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mezkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2679-293-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Dwie karetki

mało używane, na jednego lub parę koni są do sprzedania lub wynajęcia, oraz

dwa faetony

są do sprzedania za **bardzo przystępną cenę.** Wiadomość przy ulicy **Basztowej** Nr. 2, naprzeciw hotelu „Krakowskiego". (2854-2-6)

FRANC. JĘZYKA

udziela panienkom w lekcyach osobnych lub zbiorowych wdowa. — Wiadomość w księgarni Friedleina. (2754-3-4)

Całe pierwsze piętro

umeblowane, wraz stajnią i wozownią, w Rynku głównym, jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość u *Dra Borońskiego* w Krakowie, ul. Bracka Nr. 1., I. piętro. (2807-3-5)

L. Zagórny Marynowski

otworzył

GŁÓWNY SKŁAD PIWA BUTELKOWEGO

„pod Gambrynusem"

w domu pod Nr. 5 przy ulicy Mikołajskiej.

Na składzie utrzymuję tak Piwo Krakowskie J. A. Johna Synów, jakoteż Piwo Pilzneńskie Exportowe i Leżak, oraz Porter krajowy (Bok).

Mając kilkoletnią praktykę w tym zawodzie i dołożywszy wszelkich starań, aby Skład mój pod każdym względem odpowiadał słusznym wymaganiom, mam niepłonną nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność raczy mnie zaszczycać licznemi zamówieniami. (2630-12-12)

Od 1 stycznia lub 1 lutego 1885 r. poszukuje się

mieszkania

złożonego z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni. Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia *St. Krzyżanowskiego.* (2810-2-2)

Pani Emily Reisner

w Wiedniu, Stock-im-Eisenplatz 3,

poleca sumiennie zdolne wychowawczynie, nauczycieli, nauczycielki, bony, Niemki, Francuski, Angielki, — tudzież bony wprost z Szwajcaryi i Francyi. (2728-5-10

Pani Emily Reisner w Wiedniu, Stock-im-Eisenplatz 3.

Specyalista bielizny męskiej i dam.

LEOPOLD GRÜNWALD

w Wiedniu, Stadt, Plankengasse Nr. 4.

Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu bez kołnierzy z mankietami po złr. 1·60, 2·—, 2·20, 2·50.
Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu bez kołnierzy, bez mankietów po 2 złr., 2·20. (2735-4-10)
Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu z kołnierzami i mankietami każdego kształtu po złr. 2·20, 2·50.
Koszule męskie z najlepszego kretonu lub oxfordu po złr. 1·70, 2·—, 2·25.
Kalesony męskie po 90 ct., złr. 1·20, 1·40, 1·60.
Koszule damskie tylko z Schrolla szyfonu po złr. 1·20, 1·60, 1·80, 2·—.
Koszule damskie z najlepszego płótna po złr. 2·— 2·40, 3·—.
6 prześcieradeł bez szwu, 3 łok. dłg., 2 łok. szerok. . . . . złr. 9·60
30 łok. rumburskiego płótna „ 9·60
30 łok. przędzonego płótna „ 6·50
30 łok. bielizny łóżkowej „ 6·50
30 łok. dymki adamaszkowej „ 6·50
12 rumburskich chustek do nosa . . . . „ 3·—
1 garnitur stołowy na 6 osób, 1 obrus i 6 serwet . . . . . „ 3·—

Skład normalnej bielizny wedle systemu profesora Jaegera.

Zamówienia z prowincyi za zaliczką.

PAPIER FAYARD et BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy **Merri No 30** — i we wszystkich aptekach. (395-18-)

MĘZKIE osłabienie,

mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąć, wykazuje **jedynie** już w **wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**

Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG

Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.

Tysiące osób znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a przez używanie poleconego w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem należytości nastąpi opłatna przesyłka w kopercie przez **Verlags-Magazin Br. Bierey w Lipsku,** Neumarkt Nr. 17.

W Krakowie do nabycia **w księgarni J. M. Himmelblaua.** (2089-11-15)

Nakładem **Księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego** w **Krakowie** wyszedł

KALENDARZ KATOLICKI KRAKOWSKI

NA ROK PAŃSKI 1885,

ozdobiony ryciną **kolorowaną,** pięknemi drzeworytami, tabliczką pargaminową i z **dodatkiem bezpłatnym** (2705-6-)

ozdobnego kalendarza biurkowego.

Cena egz. ***50*** ct. Przesyłka 1 egz. 20 ct., 2 do 3 egz 25 ct., od 3 do 14 egz. 36 ct.

Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spół. w Warszawie, **8. Chmielna 8.**

świeżo wyszły z druku

Michała Bałuckiego Nowelle i Obrazki

w 4 tomach.

Treść: **Tom I.** Zapóźno. Ostatnia stawka. Przechrzta. Po śmierci. **Tom II.** Ojcowska wola. Dwie sieroty. Co ją ocaliło! Tragedya grecka w góralskiej chacie. Do kraju. Heraklesowe drogi. **Tom III.** Scherzo. Prosto z pensyi. Karykatury. Z albumu maluczkich. Wigilia Bożego Narodzenia. **Tom IV.** Jubileusz. Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki. Rywale. Latawica. (2672-3-3)

Cena 4 tomów 5 rs.

Nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie
urządziła (2756-3-6)

wypożyczalnię nut muzycznych

i takową względom Prześwietnej Publiczności poleca.

NOWO OTWORZONY

skład materyałów pisemnych, rysunkowych, szkolnych, kancelaryjnych i galanteryjnych

pod firmą

JÓZEF WEISS I SPÓŁ.

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 30,

zaopatrzywszy się w wielki wybór tego rodzaju towarów, poleca się względom Szanownej Publiczności. (2818-1-3)

Ceny przystępne — towar wyborowy.

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna «BOUDAULT» potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W Paryżu: **Hottot-Boudault,** 7, avenue Victoria.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [2493-27-]

Ces. król. uprzyw.

GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r. (2731-119-)

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

*Das im **Jahre 1858** gegründete erste österreichische*

Annoncen-Bureau A. Oppelik

WIEN, STADT, STUBENBASTEI Nr. 2

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale,

Für eine **reele** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als **solid** bekannte u. älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

W księgarni **D. E. Friedleina** *w Krakowie* jest do nabycia i poleca się:

ZWYCZAJE TOWARZYSKIE (le savoir-vivre) Serya I., wydanie 4te, cena 1 złr. — Serya II., jako niezbędny dalszy ciąg Seryi I., cena 1 złr.
PASYANSE czyli zabawy w karty dla pojedyńczych osób jak i dla towarzystwa, z rycinami. Cena 1 złr.
OGRODNICTWO POKOJOWE czyli Przewodnik dla hodujących kwiaty w mieszkaniu. Cena 1 złr.

Zamówienia przekazem pocztowym posyła się opłatnie. (2755-2-4)

Nakładem K. BARTOSZEWICZA
WYSZEDŁ

„ANANAS"

kalendarz humorystyczny illustr. męzki, damski, cywilny i wojskowy,

na rok chudopacholski

1885

wydany przez c. k. Dyrekcyę humoru w Krakowie itd. itd. itd.

Część I. zawiera: Święta rzym.-kat. i ruskie, Imiona słowiańskie, Kalendarz żydowski, Tabelkę wschodu i zachodu słońca, Wykaz ciągnień losów, Tabelę stemplową, Ruch kolei, Przysłowia, Rady gospodarskie i Przepowiednie pogody na każdy miesiąc, Poradnik lekarski, Zmiany księżyca i t. d.

Część II. zawiera: Wezwanie, wiersz księdza **J. Baki.** Kronikę pośmiertną roku 1884 przez **K. Bartoszewicza.** Oryginalną nieznaną komedyę **Michała Bałuckiego.** Pięć nowych piosenek **Artura Barthelsa.** Nowelle: **Mieczysława Frenkla, Józefa z nad Drwęcy, Kleofasa Iksa.** Wiersze humorystyczne **K. Bartoszewicza.** Oświadczenie miłosne **Szymka.** Anekdoty. Najnowszy sennik egipski.

Kalendarz ozdabia **dwanaście humorystycznych illustracyj,** wykonanych sposobem autograficznym.

Cena kalendarza 60 cent., z przesyłką 70 cent.

Skład główny w Księgarni *K. Bartoszewicza* w Krakowie (ulica Sławkowska, hotel Saski). (2812-2-3)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu,** VIII., Laudong. Nr. 29. (2641-9-)

Czokolada SOCIÉTÉ FRANÇAISE

w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15.

Uznany wyborny wyrób.

Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych

po $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ kilo.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (2225-40-120)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że w hotelu Europejskim przy dworcu kolei żelaznej otworzyłem **restauracyę,** gdzie można dostać smacznie przyrządzonych potraw, śniadania, obiady i kolacye, po przystępnych cenach. Polecam się zatem łaskawym względom Szan. Publiczności. (2813-3-3)

Piotr Ślusarski, restaurator.

Potrzebni: **Rządca** ukończony agronom, buchhalter do fabryki, **pisarz** do kancelaryi gospod.

Dostarcza: Rządców, ekonomów, leśniczych, karbowych, ogrodników i t. d.; panny służące, gospodynie i t. d.; wogóle wszelką dworską służbę, gospodarczą i miejską, jakoteż bony różnej narodowości.

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich. (2809-3-3)

Bióro komisowe

K. Wolańskiego

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 8.

Pożądana jest osoba z inteligencyi, panna lub wdowa, **na mieszkanie** przy familii w domu obywatelskim, gdzie znajdzie stosowne towarzystwo, wygodne pomieszczenie na łatwych warunkach. Bliższa wiadomość pod lit. **W. Z.** poste restante **Kraków.** (2855-3-3)

Słynne **brzytwy** szwajcarskie
Jaquee Lecoultra w Sentier.

1 brzytwa z 1 ostrzem 2 zł., z 1 ostrzem w pudełku zł. 2·50, z 2 ostrzami zł. 3·75, z 3 ostrz. zł. 4·50, z 4 ostrz. zł. 5, z 5 ostrz. zł. 5·50, z 6 ostrz. zł. 6, z 7 ostrz. zł. 6·50
1 pasek wraz z pastą od zł. 1·60 do zł. 2·50.
Pendzle i mydła do golenia od 35 c. do 1·20.
Jedyny skład *oryginalnych* w Magaz. broni **J. F. Dommera w Krakowie** [241-41-]

Stephanie-Ess-Bouquet
najświeższe i najlepsze perfumy!
w oryginal. flaszeczce **1** złr., 6 flasz. **5** złr. w. a. (2660-48-100)
GUSTAW GUNESCH,
droguista,
w Wiedniu, I., Uniwersitätsstrasse Nr. 4.
Odprzedający otrzymają znacz. zniżkę.

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.**

Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.** 2305-103

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Bittner's CONIFEREN-SPRIT

powinien znajdować się w każdym **pokoju dla chorych i dzieci;** jestto środek odwaniający pysznego niefałszowanego zapachu leśnego, a szczególniej polecić należy używanie Bittnera wyciągu igliwiowego w chorobach dzieci, w pokoju położnicy i we wszystkich zarazach. Ponieważ Bittnera igliwiowy wyciąg zawiera znane jako lecznicze balsamiczno-żywiczne, eteryczno-olejkowe pierwiastki zawsze zielonego drzewa jodłowego w zgęszczonej czystej formie, przeto używanie Bittnera wyciągu igliwiowego polecają wszyscy lekarze cierpieniach płuc i szyi. **Bittnera** wyciąg igliwiowy jest do nabycia jedynie i wyłącznie u

JUL. BITTNERA, aptekarza w Reichenau, w Niższej Austryi

i w poniżej wymienionych składach. Cena flaszki wyciągu igliwiowego 80 ct., 6 flaszek 4 złr., patentowego rozpylacza 1 złr. 60 ct.

Składy utrzymują: w Krakowie K. Wiszniewski i W. Redyk apt., we Lwowie P. Mikolasch apt., w Jaśle R. Palch apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Przemyślu L. Nahlik apt., w Rzeszowie A. Karpiński, w Samborze K. Maresch, w Stanisławowie Macura aptek., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Żurawnie Tomaszewski apt.

SCHUTZMARKE — JULIUS BITTNER Apotheker in Reichenau N/Ö für pharmaceutische Präparate

Tylko prawdziwy **ze znakiem ochronnym! „Patentowany rozpylacz"** ma w szkle wypaloną firmę: **„Bittner, Reichenau N. Oe."**

(2738-2-12)

Osłabienie męzkie, choroby nerwów, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.

Dra Wruna

proszek peruwiański

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek peruwiański jest **jedynie i wyłącznie** na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu **osłabieniu części rodnych i płciowych** i tym sposobem usunąć u mężczyzny **osłabienie męzkie (impotencya),** a u kobiet **niepłodność.** Również jest nieocenionym środkiem leczniczym we wszystkich zboczeniach ustroju nerwowego, w **osłabieniach** spowodowanych wskutek **straty soków i krwi,** a szczególniej w **osłabieniach męzkich** wskutek **wyuzdań, samogwałtu i nocnych pollucyj** (jako jedynych **skutków osłabienia**); również we wszystkich **chorobach nerwowych** jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bolach w krzyżach, piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywem zatkaniu, nerwowem drżeniu rąk i nóg, niedokrewności itd. (2651-4-42)

Żaden środek znany w medycynie nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **1 złr. 80 cent.**

Składy w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk,** apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

Czcionkami Drukarni „Czasu"

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*